

MISJA ŚWIECKICH
W KOŚCIELE

ŚWIECCY CZYLI
„WIERNI CHRYSZTUSOWI”

GŁOSIĆ EWANGELIĘ
WSPÓŁCZESNEMU ŚWIATU

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
październik 2016 nr 10(74) r. 7
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi MIŁOSIERNIA



Chrześcijanin w świecie



KSIĘGARNIA

Św. Jerzego

**KSIĄŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

**Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402**

**KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl**



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PAŹDZIERNIK 8-16 WŁOCHY – do grobu św. Jana Pawła II – Rzym, Florencja, Siena, Padwa, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Manoppello, Loreto, Muzea i Ogrody Watykańskie (9 dni) – 1850 zł; 12-20 ZIEMIA ŚWIĘTA I JORDANIA (8 dni, samolot) – 3490 zł; 18-26 FATIMA (Santiago de Compostela, Nazare Batalha, Sintra, Lizbona (9 dni, samolot) – 2900 zł

ROK 2017

LUTY – MARZEC 26.02-02.03 RZYM – pielgrzymka do grobu św. Jana Pawła II – m.in. Muzea i Ogrody Watykanu (5 dni, samolotem) – 1850 zł – zapisy do 30 listopada 2016;

MAJ 1-16 100-LECIE OBJAWIENIA W FATIMIE – Sanktuaria Europy: Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monaco, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava – 2 dni wypoczynku (16 dni) – 3490 zł

Biuro Podróży NOWATOR



**zaprasza na uroczystości
zakończenia Roku Miłosierdzia i zamknięcie Drzwi Świętych w Bazylice Świętego Piotra
17-24.11.2016 WENECJA – RZYM – WATYKAN – ASYŻ
(bez nocnych przejazdów), cena 1590 zł
28.01 – 4.02.2017 ZIEMIA ŚWIĘTA, cena 2995 zł**

Organizujemy: imprezy objazdowe po Europie oraz pielgrzymki autokar / samolot / prom – m.in.: Portugalia, Malta, Bałkany, Skandynawia, Hiszpania, Francja, Armenia, Gruzja, Ukraina, Rosja, Niemcy, Białoruś, Włochy, Grecja, Litwa, Szwajcaria. Prowadzimy sprzedaż biletów lotniczych, promowych, autokarowych, usługi wizowe – cały świat, ubezpieczenia turystyczne, wynajem autokarów.

Informacje: **Biuro Podróży Nowator**
ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100, www.nowator.com.pl

Zakończenie Roku Miłosierdzia i zamknięcie Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra



**WŁOCHY 17-24 listopada 2016, 8 dni – 1800 zł
Rzym – Cascia i Roccaporena św. Rita
Manoppello – Loreto – Rimini**

Biuro Pielgrzymkowe PAX ul. ks. Adama Abramowicza 1. Białystok,
pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00, tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17
e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

Od Redakcji

Współ-tworzyć Kościół!

Powyższy zwrot często do mnie powraca, gdy z perspektywy ołtarza patrzę na ludzi, którzy stoją z drugiej jego strony. Jako księży mówimy o nich najczęściej świeccy, laicy, czasami wierni... Słowo „świecki”, wbrew obiegowym znaczeniom kojarzy mi się z życiem w świecie, nie ze świeckością czy zeświecczeniem. „Laik” oznacza dla mnie kogoś jeszcze nie do końca dojrzałego w wierze, ale świadomie szukającego drogi... A „wierny” to słowo, które często wzbudza we mnie swego rodzaju zazdrość, gdy myślę, ilu z nas, księży, chciałoby być w i e r n y m i Chrystusowi do końca.

Tak już jest, że wszelkie próby określenia wspólnoty Kościoła, opisanie jej pojedynczymi słowami czy krótkimi zwrotami są zawsze dość ułomne. Bo, o ile o duchowieństwie mówimy konkretnie, odwołując się do papieża, biskupów i kapłanów, to w słownym opisie tzw. świeckich zawsze czegoś brakuje, gdyż nie oddaje on roli i nie opisuje zadań, jakie mają i mogą oni pełnić w Kościele. Nieprzypadkowo w pierwszym akapicie napisałem, że „dla mnie te słowa znaczą...” – gdyż rzeczywiście warto odkrywać w nich, poza stereotypami, nową treść i wypełniać ją konkretnym działaniem.

Pamiętam, że przed dwudziestu kilku laty, jako kleryk na sympozjum w Krakowie miałem okazję słuchać ks. prof. Józefa Tischnera. Mówił wówczas do młodych adeptów teologii, przybyłych z całej Polski, nie jako filozof, czerstwy góral czy nauczyciel akademicki, ale jako prosty ksiądz. Zapamiętałem te słowa: „Nie ma Kościoła bez świeckich, tak jak nie ma go bez biskupów i księży”. Dziś po latach wiem, że jest to odpowiedź, zarówno dla księży, którzy boją się dopuścić tzw. świeckich do współpracy i decydowania w parafii, ale i dla świeckich, którzy żyją uprzedzeniami i boją się uczynić krok w kierunku zbliżenia się do swoich księży i wzięcia na siebie większej odpowiedzialności za wspólnotę, w których żyją.

Proboszczem byłem tylko przez osiem lat, i to w innej niż polska rzeczywistości. Można by powiedzieć, że niejako byłem skazany na współpracę ze świeckimi, gdyż we Włoszech ich rola w parafiach ugruntowana jest już od dziesięcioleci. Pamiętam, jak w 2000 r. arcybiskup Spoleto Riccardo Fontana, posyłał mnie do trzech parafii, gdzie po śmierci księdza, który był tam proboszczem przez 48 lat, do kościoła chodziło ok. 10% mieszkańców. Arcybiskup powiedział mi: „Zrób wszystko, żeby ludzie cię słuchali, żeby współdziałali i nie byli podzieleni

między sobą, a jak będziesz miał wątpliwości, możesz dzwonić do mnie o każdej porze”. W trzech wspólnotach trzeba było odbudować zaufanie do księdza, ale i zaangażować tych, którzy wycofali się z życia parafialnego pod wpływem uprzedzeń i wcześniejszych konfliktów. Na początku nie było to łatwe, gdyż nawet bardzo otwarci Włosi, zwłaszcza na prowincji, patrzą zawsze na początku sceptycznie na obcych. A żeby ludzie mnie słuchali, jak radził mi arcybiskup, zacząłem sam ich słuchać... Wsłuchiwać się w historię ich rodzin, doświadczenia, rozumieć różnice w mentalności między poszczególnymi parafiami (a były to trzy odrębne doliny w górach). Pamiętam też wiele cennych rad, których udzielił mi starszy dziekan z sąsiedniej parafii. Nie zapomnę, gdy przyjechał do mnie na odpust po roku mojego pobytu, a widząc wiernych, a wśród nich dzieci i młodzież, powiedział do mnie: „Wy, Polacy, gdziekolwiek przyjedziecie, potraficie zjednać sobie ludzi...”.

Z czasem, gdy powstały wybierane przez wszystkich mieszkańców rady – parafialna i ekonomiczna – okazało się, że świeccy, którymi kierował rzecz jasna ksiądz, zaczęli być odpowiedzialni za swoją parafię, począwszy od ogrzewania kościoła, opłacania rachunków, a skończywszy na katechizacji dzieci, oratorium parafialnym, przygotowaniu liturgii i grupach modlitewnych. Moje skromne wówczas doświadczenie wyniosłem jednak z Polski, i moi parafianie traktowali mnie jako polskiego księdza. Sądzę więc, że nasi kapłani mają zarówno tyle doświadczeń jak i dobrej woli, by budować wspólnoty na miarę naszych czasów. Być może jednak czasami brakuje po obu stronach pewności, otwartości i przede wszystkim zaufania, aby współ-tworzyć!

Gdy dziś słyszę zarówno od moich znajomych, jak i innych osób narzekania, że nasz proboszcz jest taki, a nie inny, bądź od moich kolegów księży, że w tej parafii tak trudno współpracować ze świeckimi, to z niewielką dozą przekory, ale również bardzo świadomie, powtarzam słowa, które wypisałem jako motto na swoim prymycyjnym obrazku: „Nie lekajcie się! Chrystus wie co jest w człowieku, on jeden wie!”. Powiedział je Jan Paweł II 22 października 38 lat temu... Wydaje się tak dawno...

Niech w kolejną rocznicę wypowiedzenia wobec świata tego przesłania stanie się ono znów miłym krokiem w kierunku otwarcia się duchownych na świeckich i świeckich wobec duchownych. Nie można się bać... trzeba współ-tworzyć!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

| | | | | | |
|----|--|----|---|----|--|
| 6 | ŚCIEŻKAMI BOŻEGO SŁOWA Rozważania na niedziele | 21 | LITURGIA Matka Boska Zwycięska | 29 | CZŁOWIEK I PAN BÓG ...Nikt nie jest samotny z tobą Święta Matka Teresa z Kalkuty |
| 8 | ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI Święty Roch z Montpellier | 22 | ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM Listy Janowe (II) | 30 | MŁODZI W KOŚCIELE Odważny chrześcijanin |
| 9 | PYTANIA DO KSIĘDZA | 24 | WIARA I ŻYCIE Różaniec na cztery ręce | 31 | Z ARCHIDIECEZJI Żywe kamienie Kościoła |
| 10 | CHRZEŚCIJANIN W ŚWIECIE Misja świeckich w Kościele Świeccy czyli „wierni Chrystusowi” Głosić Ewangelię współczesnemu światu | 25 | EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY Kłęcząc, stać, siedzieć czy tańczyć? | 33 | ARCHIDIECEZJALNA CARITAS Nowa misja nosorożca – dar dla papieża |
| 16 | MIASTO MIŁOSIERDZIA Franciszek Karpiński – дума Białegostoku Przygody księdza Michała Historia kultu Miłosierdzia Bożego w Białymstoku Pierwsze Dni Patrona Miasta Białegostoku | 26 | ZAPOMNIANE SANKTUARIA Matka Boża Kongregacka (Studencka) z Grodna | 34 | LIST OD MISJONARZA Misjonarz na urlopie |
| 20 | WIERZĘ W KOŚCIÓŁ Kościół jest uświęcający | 27 | JUBILEUSZE Jubileusz parafii w Michałowie 100 lat Franciszkańskiego Zakonu Świeckich przy katedrze | 35 | Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA Pięć kamieni |
| | | 28 | HISTORIA, KTÓRA UCZY Królewska fundacja. Kamedulski Erem Wyspy Wigierskiej | 35 | OSTRYM PIÓREM Podziały w Polsce są i muszą być |
| | | 36 | MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE O babie i dzieweczce słów kilka... | | |

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Misja świeckich w Kościele

Czasami w życiu bywa tak, że kogoś pytamy o konkretną rzecz, a ten nam odpowiada: „Przepraszam, ale w tej dziedzinie jestem laikiem”. Bez wątpienia przez to sformułowanie chce nam powiedzieć, że nie ma wystarczającej wiedzy na dany temat. O dziwo z tym samym słowem „laik” spotykamy się w Kościele na określenie kogoś, kto należy do wiernych. W języku polskim słowo „laik” używane bywa zamiennie ze słowem „świecki”, co oznacza: osobę niebędącą duchownym, albo osobę, która nie należy do stanu zakonnego. Zatem i tu mamy do czynienia z negatywnym określeniem tego słowa.

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Można byłoby więc wywnioskować, że misja świeckich w Kościele, jest misją o mniejszym znaczeniu. Przecież jak mają wypełniać ją ci, którym czegoś brakuje. Okazuje się, że nie może być nic bardziej mylnego i krzywdzącego wobec wiernych świeckich, jak taka teoria.

Wyjaśnienie pojęć

Zanim zostanie podjęty temat roli świeckich i ich misji w Kościele, konieczne staje się wyjaśnienie pojęcia „laik” używanego w nauczaniu Kościoła. Słowo „laik” pochodzi od greckiego *laikos* i znaczy tyle co „lud”. Było więc to słowo używane na określenie pewnej społeczności. Już w *Księdze Wyjścia* czytamy, że Bóg wobec człowieka objawił swój zamiar, a społeczność którą stworzył nazywa – „swoim ludem” (Wj 3, 7-12). Lud ten w pełni rozpoznał swój wspólnotowy charakter i osiągnął doskonałość w Jezusie Chrystusie. Toteż św. Piotr zwracając się do społeczności wiernych, która przyjęła chrzest mówi: „teraz jesteście Ludem Bożym” (1 P 2, 10). Również Kościół w swoim Soborowym nauczaniu przypomina, że poprzez chrzest wszyscy zostali włączeni w Mistyczne Ciało Chrystusa i wraz z tym sakramentem otrzymali bardzo konkretne owoce. Jednym z nich jest chociażby udział w potrójnej funkcji Chrystusa: kapłańskiej, królewskiej i prorockiej.

W nauczaniu teologicznym spotykamy się z rozróżnieniem Ludu Bożego na stan świecki i stan duchowny (hierarchia). Niemniej jednak, w odniesieniu do objawionej miłości Pana i ustanowionej braterskiej wspólnoty, jaką jest Kościół, podział ten nie wnosi żadnej różnicy co do godności, albowiem wszyscy są sobie równi na mocy przyjętego sakramentu chrztu św. – „Jesteśmy kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Warto zauważyć, że równość, o której jest tu mowa, w niczym nie determinuje różnorodności i różnorodności będących owocem obecności w Kościele Ducha Świętego. Sam zaś podział na stan duchowny i stan świecki wykształca jedynie rodzaj i zakres posługi, której celem jest wzajemna wymiana braterska we wspólnocie. Święty Augustyn tak o tym pisze:

„Ilekróć mnie przeraża to, czym jestem dla was, pociechę mi daje to, czym jestem z wami. Dla was bowiem jestem biskupem, wraz z wami jestem chrześcijaninem. Pierwsze – to imię z urzędu, drugie – łaski” (*Sermo* 340).

Co w praktyce oznacza potrójny udział osób świeckich w misji Chrystusa?

Chrystus w najwyższym stopniu i dosłownie jest Królem, Kapłanem i Prorokiem. Udział wiernych w kapłaństwie powszechnym Chrystusa sprawia, że poprzez wiarę żywą uczestniczą oni, choć w sposób właściwy (jako świeccy) w Jego potrójnej misji – uświęcającej, czyli kapłańskiej, proroczej i królewskiej (por. ChL 9). Udział w tej misji jest posłaniem, służbą i odpowiedzialnością (por. RH 18-21). Służba ta rozpoczyna się wraz z chrztem, rozwija przez bierzmowanie, w Eucharystii znajduje wzmocnienie, a w sakramencie pojednania oczyszczenie. Warto podkreślić, że posłannictwo to stanowi istotę powołania chrześcijanina i godności dziecka Bożego. Albowiem to z woli Stwórcy jest „szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (LG 31). Zadaniem ludzi świeckich jest konsekrować świat, a więc przywrócić go na nowo Bogu.

Misja kapłańska

Jan Paweł II wyjaśnia: „przeżywamy swoją chrześcijańską, królewską godność przede wszystkim poprzez duchową walkę, ażeby pokonać w sobie królestwo grzechu, a następnie poprzez dar z siebie” (CL14).

Udział w funkcji kapłańskiej to przede wszystkim wezwanie do sprawowania duchowego kultu, który posiada ścisły związek z obecnością i działaniem w ohrzconym Duchu Świętego, a w ten sposób staje się on zdolny do owocowania duchowego i praktycznego.

Owocowanie duchowe w misji kapłańskiej to świadoma partycypacja w Eucharystii, albowiem to tu wraz z ofiarą Pana składana jest ofiara naszego życia. „Wszystkie uczynki, modlitwy i apostołskie przed-

sięwzięcia, życie małżeńskie, rodzinne, praca, wypoczynek, jeśli tylko odbywają się w Duchu stają się ofiarą” (KK 34). Do składania tej ofiary jesteśmy nie tylko uprawnieni, ale i zobowiązani (KL 14). Święty Leon Wielki poucza: „Cóż jest bardziej kapłańskiego niż poświęcić Panu czyste sumienie i składać na ołtarzu serca nieskalane ofiary pobożności”. Udział w kapłańskiej misji Chrystusa, to również trwanie na modlitwie i dziękczynieniu, albowiem to one nas zmieniają na lepsze, wpływają na uzdrowienie naszego sposobu myślenia, a w konsekwencji i na zmianę myślenia naszych braci, z którymi dzielimy los.

Owocowanie praktyczne to również złożenie i siebie w ofierze Bogu, wraz z przyjęciem tego, co trudne i nieraz bolesne. Święty Piotr w odpowiedzi na list przesładowanych przez pogan chrześcijan (z północnej części Azji Mniejszej) zachęca ich nie tylko do wytrwałości w cierpieniach, wytrwałej wiary i bratniej miłości, ale nade wszystko do tego, aby swoje cierpienia łączyli z ofiarą Pana: „Wy również, niby żywe kamienie, budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5).

Misja królewska

Być królem, wcale nie znaczy tyle co rządzić, piastować władzę. Jak uczy Jezus, być królem to spełniać służbę względem innych oraz czynić to w prawdzie. Zatem królewska godność nie wynika z władzy. Dobitnie świadczy o tym dialog Jezusa z Piłatem: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). Warto również zauważyć, że w tak pojętym Królestwie Jezus sam siebie nazywa Królem, ponieważ daje świadectwo Prawdzie. Kościół w swoim nauczaniu jasno precyzuje, że Królestwo Chrystusa, to „wieczne i powszechne królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju” (KDK 39).

Warto więc pytać – czym dla chrześcijan jest uczestnictwo w królewskiej misji Chrystusa?

Synonim królowania to również «piastowanie władzy». I o ile w zamyśle Pana pojawia się taka idea, to znowu niekoniecznie chodzi tu o panowanie nad innymi (por. LG 36), ale o panowanie nad sobą, swoimi popędami, pragnieniami, myślami. Stąd zwracając się do uczniów pragnie on, aby oni wyrobili w sobie konkretny model moralnego postępowania, oparty na naśladowaniu nie kogo innego jak jego samego: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem pokorny i czystego serca” (Mt 11, 28-29).



Pięknie pisze o tym św. Ambroży: „Ten, kto utrzymuje w karności swoje ciało i kieruje swoją duszą nie pozwalając, by była ona niepokoiona namiętnościami, jest panem siebie; słusznie może być nazwany królem, ponieważ umie panować nad samym sobą” (św. Ambroży, *Wykład Psalmu CXVIII*). Bez wątpienia – sztuka panowania nad sobą jest procesem dojrzewania do świętości. A wówczas poprzez uzdrowienie siebie, zgodnie z misją zleconą przez Pana, uzdrawia się otoczenie. *Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje: „Świeccy powinni wspólnymi siłami tak uzdrawiać urzędnika i warunki, po to, aby wszystko stosowało się do norm sprawiedliwości i raczej sprzyjało praktykowaniu cnót” (KKK 909).

Udział w królewskiej misji Jezusa, to również udział w tym, co było drogą i życiem Mistrza z Nazaretu. O tym przypomina św. Mateusz: „[On] nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 28). Jezus zaprasza swoich uczniów do służby wobec ubogich i cierpiących, tj. do znajomości uczynków miłosierdzia nie w teorii, ale w praktyce. Po tym w chrześcijaninie rozpoznaje się „obraz swego ubogiego i cierpiącego Założyciela” (LG 8).

Misja prorocka

W *Starym Testamencie* prorokiem nazywano świadka, czyli kogoś, kto najpierw czegoś doświadczył, a następnie przekazuje to innym. Nic dziwnego, że współcześni Jezusowi ludzie, widząc jego cuda, wielbili Boga mówiąc: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7, 17). Dla Jezusa, każdy cud był jedynie znakiem, sposobem objawie-

nia Miłości Ojca. Jezus jako Prorok mówi to, co usłyszał od Ojca. Nie unikał spraw trudnych, niewygodnych, które w konsekwencji przysporzyły mu cierpienia i doprowadziły do śmierci. Misja prorocka Jezusa głoszona jest w Duchu i prawdzie, to nie teoria, lecz jej żywy przykład. I do takiej misji jesteśmy powołani jako chrześcijanie: „Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4, 23). Święty Marek jeszcze raz te słowa przypomina w zadaniu: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk16.15).

Święty Tomasz z Akwinu, wiele wieków później obecnym sobie przypominał, że doświadczenie wiary upoważnia do jej głoszenia, dzielenia się nią, a zatem jest zarówno przywilejem, jak i wymogiem: „Pouczanie kogoś, by doprowadzić go do wiary, jest zadaniem każdego kaznodziei, a nawet każdego wierzącego”.

Wyraźnie naukę św. Tomasza potwierdzają dokumenty Kościoła. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina, że „Chrystus pełni swoje prorocze zdanie nie tylko przez hierarchię, ale także przez zmysł świeckich, których po to ustanowił świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa” (KKK 904). Ewangelizacja prowadzona przez świeckich zmierza nie tylko do ukazania Chrystusa światu, ale także do odnowy jego porządku, na który składają się m.in.: dobra osobiste i rodzinne, kultura, sprawy gospodarcze, sztuka, praca zawodowa, instytucje polityczne czy nawet stosunki międzynarodowe (DA 7). To oni,

odpowiednio przygotowani, mogą wносить i wnoszą swój wkład w formację katechetyczną, w nauczanie świętej nauki (por. kan. 774 KPK). Nie ulega też wątpliwości, że przykład ich dobrego chrześcijańskiego życia oraz uczynki spełniane w duchu nadprzyrodzonym mają siłę pociągania innych ludzi do wiary i do Boga. Wierni świeccy (zarówno kobiety jak i mężczyźni) również wypełniają swoją misję prorocką przez czytanie Słowa Bożego podczas liturgii, czy poprzez prowadzoną ewangelizację. I jak podaje *Katechizm*: „tego rodzaju apostołstwo nie polega jednak na samym tylko świadectwie życia. Prawdziwy apostoł szuka okazji do głoszenia Chrystusa również słowem” (KKK 905).

W kontekście rozważań nad misyjnym powołaniem świeckich, warto zastanowić się nad osobistym wypełnianiem tego powołania, chociażby w świetle ogłoszonego Roku Miłosierdzia i wezwania do owocowania uczynkami miłosierdzia. Świat nigdy nie zostanie przekształcony według Bożego wzoru, jeśli najpierw człowiek jako pierwszy nie podda się temu przeobrażeniu. Tu nie ma żadnych wątpliwości, miarą zaangażowania laikatu w potrójną misję Chrystusa jest najpierw budowanie samego siebie w mocy Ducha oraz składanie siebie samych w ofierze Panu. To punkt wyjścia, aby dopiero później móc poprzez żywą wiarę, osobiste świadectwo, głoszone Słowo, a nade wszystko miłość ujawnioną w konkretnych czynach przygotowywać świat na przyjmowanie Dobrej Nowiny o Jezusie. W tym też sensie mówimy, że chrześcijanie świeccy pozostając w sercu tego świata, mają swój wpływ na jego przemianę i przywracanie go na nowo Bogu. ■

Świeccy czyli „wierni Chrystusowi”

Bywało w dziejach, że świeccy byli nieco „na marginesie” Kościoła. Do czasu Soboru Watykańskiego II nie mówiło się o powszechnym kapłaństwie, o zmyśle wiary wśród świeckich, o wspólnym powołaniu do świętości. Bywało w historii Kościoła, że świeccy nie mogli czytać *Biblii*, a do świętości ołtarzy wnoszono tylko duchownych. W pewnych okresach nasilało się zjawisko klerykalizacji Kościoła, pomimo że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bo już św. Paweł w swoich *Listach*, wyraźnie mówił o tym, że wszyscy wierni są „jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28).

TERESA MARGAŃSKA

Jakiś czas temu podczas rozmowy znajomy opowiedział mi, jak wielkie wrażenie wywarły na nim słowa papieża Franciszka wypowiedziane na zakończenie tegorocznych Światowych Dni Młodzieży na podkrakowskim Campus Misericordiae. Ojciec Święty pytał wówczas młodych: „Czy chcecie być ospali, oglupiali, otumanieni? Czy chcecie, żeby inni decydowali o waszej przyszłości? Czy chcecie być wolni? Rozbudzeni? Walczyć o waszą przyszłość? (...) Nie jesteście zbyt przekonani, co?”. I kontynuował: „Prawda jednak jest inna: kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby «wegetować», aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad (...)”.

Gdzie ci świeccy?

Wtedy przypomniałam sobie, jak wielkie wrażenie wywarła na mnie przed laty wizyta w pewnej kurii biskupiej na zachodzie Europy. Byłam przyzwyczajona do widoku sutann i habitów w naszych

polskich czy choćby włoskich kuriach, więc w osłupienie wprawił mnie widok zatrudnionych osób, niemal wszystkich ubranych po świecku! Nie byli to księża w cywilu – tam pracowali świeccy. Ma się rozumieć, że byli opłacani i ubezpieczeni przez diecezję, ale wnioskując z rozmowy, dla nich to było coś więcej niż praca...

W wielu miejscach gdzie bywałam we Włoszech, parafie angażowały świeckich szafarzy Eucharystii. Pięknym doświadczeniem był dla mnie widok, gdy po niedzielnej Mszy św. ci szafarze podchodzili do kapłana, a on wkładał im do bursy Komunię św., którą zanosili do chorych w parafii. Nie zapomnę grup katechistów, którzy uczyli katechizmu i animowali życie parafialne; młodych i starszych ze wspólnoty Świętego Idziego, zaangażowanych w ewangelizację i pomoc ubogim, spotykających się codziennie – często pomimo wielu obowiązków – na modlitwie w rzymskiej Bazylice Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu.

Nie chcę powiedzieć, że u nas nie ma świeckich świadomych i zaangażowanych, ale jest ich zdecydowanie mniejszość. Widzę również wiele obaw zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie: księża przed do-

puszczeniem świeckich do podejmowania pewnych decyzji, a wiernych przed zaangażowaniem, bo może zbyt często doświadczają zamknięcia i braku zaufania ze strony swoich duszpasterzy. Większość katolików po prostu „praktykuje”, nie interesując się zbytnio życiem Kościoła i nie angażując we wspólnoty parafialne.

Są tacy, którzy z różnych powodów przychodzą tylko na niedzielną Mszę św., bo uznali to za wystarczające, albo też uważają, że w tym momencie życia nie mogą zaangażować się bardziej – mają złożone obowiązki zawodowe, są rodzicami z małymi dziećmi wymagającymi opieki, mają obowiązki wobec osób chorych czy w podeszłym wieku. Ale są też i tacy, dla których wiara jest doświadczeniem bardzo osobistym, a bycie członkiem Kościoła jest dla nich faktem o największym znaczeniu: odczytują je jako dar Boży i rozumieją godność, jaka z tego wynika. Dlatego angażują się w życie Kościoła (parafii), ze wszystkimi tego konsekwencjami. A możliwości dziś mają bardzo wiele...

Co więcej, mobilizują do działania duszpasterzy, którzy z czasem przekonują się, doświadczają i doceniają wsparcie, jakim są dla nich osoby świeckie. Warto chociażby wspomnieć o powstałej w ubiegłym roku Białostockiej Szkole Nowej Ewangelizacji, w której tworzeniu od samego początku świeccy aktywnie uczestniczyli, czy prowadzone w wielu parafiach i przez różne wspólnoty Seminaria Odnowy Wiary. Sami kapłani mówią coraz więcej o ich pozytywnych skutkach: ludzie coraz bardziej doceniają codzienną Eucharystię, jest coraz więcej spowiedzi, wzrasta zaangażowanie w dzieła miłosierdzia i szeroko rozumiana wrażliwość na potrzeby Kościoła.

Sobór Watykański II i „nasz Papież”

Wiele nowych możliwości otworzyło się wraz z pontyfikatem Jana Pawła II i jego słynnym „Nie lękajcie się!”. Jednym z głównych działań apostolskich Papieża Polaka było wprowadzanie w życie soborowej wizji roli świeckich w Kościele i świecie. Zrozumienie roli świeckich było możliwe dzięki temu, że to właśnie Jan Paweł II otworzył chrześcijan szerzej na świat – a świat otwierał na Chrystusa. Teologia soborowej konstytucji *Gaudium et spes*, dla wielu zawilej, została przez niego praktycznie rozwinięta i pogłębiona w wielu wypowiedziach, dokumentach i decyzjach.

To on nieustannie nawoływał świeckich do coraz odważniejszej aktywności w świecie, ale zarazem przestrzegał przed wszelkimi niebezpieczeństwami niewłaściwego otwarcia się na świat, przed zbytnim otwarciem się np. na ideologię liberalizmu. Takie nastawienie Papieża wiązało się z poszukiwaniem sposobów radzenia sobie Kościoła z nasilającą się w ubiegłym stu-

leciu sekularyzacją, laicyzacją, rozpadem dotychczasowych wzorców społecznych oraz pluralizmem kultur i religii.

Otwarcie i dialog były postawami, które promował i które rozwijał, ale zawsze w oparciu o prawdę i poszanowanie tożsamości duchowej, moralnej i intelektualnej każdego człowieka. Dodatkowo podstawą teologiczną do odczytania roli świeckich w Kościele była jego wizja Kościoła jako komunii, co przedstawił zwłaszcza w posynodalnej adhortacji *Christifideles Laici*.

Jan Paweł II nie tylko ukazywał w niej jaka jest rola świeckich w życiu parafii oraz Kościoła lokalnego, ale sam zapraszał świeckich na różne spotkania, konsultując się z nimi, w sposób nieformalny i formalny, i wskazując na różne problemy życia Kościoła (ChL 27). Apelowo o to, aby świeccy mogli uczestniczyć w diecezjalnych radach duszpasterskich, w radach duszpasterskich w parafiach oraz w innych gremiach refleksji nad Kościołem i jego rozwojem. Przestrzegał jednocześnie przed destrukcyjnym oddziaływaniem klerykalizmu zarówno wśród duchownych, jak i wśród świeckich, nieustannie zachęcając do wzajemnego dialogu i współpracy, nawet jeśli ten dialog jest czasami trudny.

W sposób zdecydowany wskazywał świeckim konieczność ich zaangażowania w życie społeczne, polityczne, nawet w sytuacji, kiedy grożą im oskarżenia o karierowiczostwo czy nadmierne pragnienie władzy. Podkreślał ich aktywność w życiu gospodarczym, w polityce i w pracy zawodowej. Uczył szacunku do pracy i do tego,

aby stawała się ona miejscem spotkania z Bogiem, kontynuacją Jego dzieła stworzenia i Zbawienia (ChL 43).

Papież podkreślał, że płaszczyzną społecznego działania chrześcijanina jest najpierw rodzina. Według Jana Pawła II podstawowym apostolskim zadaniem świeckich jest troska o to, by rodzina była świadoma własnej tożsamości oraz swej oryginalnej roli w społeczeństwie, a także aby ona sama stawała się wciąż bardziej aktywnym i odpowiedzialnym promotorem swojego rozwoju i uczestnictwa w życiu społecznym (ChL 40).

Podobnie jak dziś papież Franciszek, Jan Paweł II już prawie 30 lat temu wskazywał, że miłość bliźniego wyraża się w dziełach miłosierdzia, w czynnej solidarności z potrzebującymi. Te „tradycyjne” tereny działania chrześcijan nie są jednak wszystkim. Podczas licznych spotkań, m.in. z reprezentantami różnych organizacji międzynarodowych, politykami, ludźmi biznesu i kultury, Jan Paweł II ukazywał im etyczne zasady ich pracy oraz kierunki rozwiązywania najważniejszych problemów, z jakimi te grupy się borykały, przedstawiając w praktyczny sposób drogi realizacji nauki społecznej Kościoła.

Zakorzeni w Chrystusie

Papież Benedykt XVI we wstępie do encykliki *Caritas in veritate* podkreślał, że jedynie zakorzenienie w Chrystusie i miłość, której Jezus Chrystus dał świadectwo swoim życiem ziemskim, a zwłaszcza swoją Śmiercią i Zmartwychwstaniem,

„stanowi zasadniczą siłę napędową prawdziwego rozwoju każdego człowieka i całej ludzkości. Miłość – «caritas» – to nadzwyczajna siła, która łączy osobom odważnie i ofiarnie angażować się w dziedzinie sprawiedliwości i pokoju” (CV 1). A zatem uczestnictwo wierzących w życiu Kościoła oznacza przede wszystkim uczestnictwo w sakramentach i liturgii, które są źródłem osobistej świętości, a każda aktywność w świecie jest uzasadniona wzrostem dobra w Kościele. To z życia w Kościele każdy świecki czerpie (albo powinien czerpać) siły niezbędne do wypełniania swoich obowiązków rodzinnych, zawodowych i społecznych. Miłość, o której pisze papież Benedykt, nigdy nie jest rzeczywistością abstrakcyjną i nieokreśloną: realizuje się zawsze w relacjach międzyludzkich i w zaangażowaniu na rzecz innych w konkretnych okolicznościach życia.

Działanie chrześcijanina w świecie nie wydaje się zatem być punktem wyjścia, lecz raczej punktem dojścia. Jeżeli jako chrześcijanie mamy działać jako „wierni Chrystusowi”, jako *christifideles*, nasza aktywność wynikać musi z tego, kim jesteśmy właśnie jako chrześcijanie. Najpierw jesteśmy w Kościele, a potem dopiero, i właśnie dlatego, otrzymujemy misję wobec świata.

Ta misja obejmuje uczestnictwo we wszystkich „współczesnych areopagach”: np. w mediach, kulturze i sztuce, słowem tam, gdzie najbardziej kształtowany jest kierunek rozwoju dzisiejszego społeczeństwa. To właśnie świeccy – jak podkreślał Jan Paweł II – są szczególnie powołani do



dialogu ze światem, do dialogu z ludźmi inaczej myślącymi oraz niewierzącymi. Mówił, że jest to ich istotne zadanie, a przede wszystkim stworzonych przez nich nowych ruchów i stowarzyszeń.

Wzwanie do świata

Dlatego nasza odpowiedzialność za Kościół nie powinna ograniczać się jedynie do posługi liturgicznej czy do włączania się w rady parafialne, diecezjalne. Nie ma aż tak wielu posług i tak wielu organizacyjnych i administracyjnych struktur kościelnych, aby mogli być w nich obecni wszyscy świeccy z danej wspólnoty. Nie można również oceniać czyjegoś zaangażowania w życie Kościoła jedynie na tej podstawie.

Odnośnie niekiedy wrażenie, że często nawet sami księża popadają w pokusę oceny „dojrzałości chrześcijańskiej” danej osoby wyłącznie na podstawie czasu, jaki spędza w Kościele, i sił, jakie poświęca na rozmaite „przykościelne” działania, zapominając, że aktywność osób świeckich nie rozgrywa się jedynie i wyłącznie tam, ale w różnych środowiskach życia, w zwykłej codzienności. Czasami też ulegam pokusie myślenia, że działanie świeckich staje się w pewnym sensie namiastką wypełniającą luki powstałe w wyniku braku zaangażowania księży. A wierny świecki nie jest „zapychaczem dziur”! Jego posłannictwo w Kościele ma swe źródło, uprawnienie i uzasadnienie i dlatego nie jest posłannictwem byle jakim, marginalnym, lecz istotnym, bo w „dziele budowania Ciała Chrystusowego” – jak powiedział

Sobór. A w dziele „budowania Ciała Chrystusowego prawdziwa równość panuje wśród wszystkich” – dodaje jeszcze dobitnie Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* (32).

Patrząc z innej strony, jeśli już ktoś, kierowany własnym doświadczeniem wiary, świadomy włączenia przez chrzest św. do Kościoła Chrystusowego i swego uczestnictwa w potrójnej misji Chrystusa – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej (por. ChL 14) podejmuje się pewnych obowiązków, powinien być świadomy, że czas i siły dedykowane tej działalności nie powinny odbywać się kosztem pracy i rodziny, które wciąż pozostają ważnym punktem zaangażowania się w życie Kościoła.

Powołani by „zostawić ślad”

„Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności” (ChL 3) – pisał w 1988 r. Jan Paweł II. Podczas tegorocznych Świątów Dni Młodzieży to samo, choć w innych słowach z całą mocą powtórzył papież Franciszek. Te słowa poruszyły wielu, którzy od niedawna zaczęli odkrywać piękno chrześcijaństwa. Poruszyły też tych, którzy mają dojrzałą chrześcijańską tożsamość i w pełni zdają sobie sprawę z tego, kim są i jaka jest ich misja.

Dziś na wiele sposobów szerzony jest fałszywy obraz chrześcijaństwa jako czegoś, co ogranicza wolność człowieka, utrudnia mu życie. A to nie jest prawda. Chrześcijaństwo stanowi pozytywny program życia. Jest odpowiedzią samego Boga na pragnienie szczęścia człowieka. Dobrze więc, że Franciszek przypomniał, nie tylko młodym, że każdy chrześcijanin świecki ma do odegrania swoją rolę i ma do wypełnienia swoje zadanie, zarówno wewnątrz wspólnoty kościelnej, jak i na zewnątrz, w stosunku do świata. Z tą ostatnią kwestią powinna wiązać się także troska duszpasterzy o właściwą, odpowiedzialną formację świeckich katolików do obecności w świecie i przemieniania tego świata od wewnątrz.

Dużo się mówiło ostatnio o dopuszczeniu świeckich do pewnych funkcji w Kościele, jak również o roli kobiet. Zdania w tym względzie są bardzo podzielone, zarówno wśród duchownych, jak i świeckich. Na zakończenie zatem, zamiast podsumowania, chciałabym przytoczyć rozmowę sprzed lat – Jana Pawła II i abp. De Sousa z Brazylii. Jan Paweł II miał wtedy powiedzieć: „Trzeba bardziej skutecznie pracować w tym kierunku, aby owoce Soboru Watykańskiego II stały się udziałem nie tylko elity, ale także szerokich rzesz świeckich”. Arcybiskup De Sousa miał zaś na to odpowiedzieć: „Roztropność jest niewątpliwie cnotą kardynalną. Strzeżmy się jednak przed nadmiarem roztropności. Jeśli roztropność prowadzi do bezruchu, wtedy jest gorsza od szaleńczej odwagi”. ■

Modlitwa bł. Jana Pawła II za świeckich

Najświętsza Dziewico, Matko Chrystusa i Matko Kościoła, z radością i podziwem śpiewamy wraz z Tobą Magnificat, Twoją pieśń miłości i dziękczynienia. Bogu, którego „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”, wraz z Tobą dziękujemy za wspaniałe powołanie katolików świeckich i za to, że powierzył im tak bogatą w swych różnorodnych formach misję, wzywając każdego z nich po imieniu do życia w komunii miłości i świętości z Nim samym, w braterskiej jedności wielkiej rodziny dzieci Bożych; że posłał ich, aby nieśli światło Chrystusa i by poprzez swoje ewangeliczne życie ogień Ducha Świętego przekazywali całemu światu. Dziewico śpiewająca Magnificat, napelnij ich serca wdzięcznością i entuzjazmem dla tego powołania i dla tej misji. Pokorna i wielkoduszna „Służebnico Pańska”, naucz nas swojego oddania w służbie Bogu i zbawieniu świata. Otwórz nasze serca na niezmierzone horyzonty Królestwa Bożego i głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Twoje matczyne serce zna liczne niebezpieczeństwa i ogrom zła, które dzisiaj przytłaczają mężczyzn i kobiety,

ale wie ono także o tak licznych dobrych poczynaniach, o wielkim pragnieniu wartości i o coraz obfitszych owocach zbawienia. Panno mężna, natchnij nas siłą ducha i ufnością w Bogu, abyśmy umieli przewycięzać wszystkie przeszkody, które napotykamy wypełniając naszą misję. Naucz nas traktowania rzeczywistości świata z żywym poczuciem chrześcijańskiej odpowiedzialności i z radosną nadzieją na przyjście Królestwa Bożego, nieba nowego i ziemi nowej. Ty, która z Apostołami w wieczniku trwałaś na modlitwie, oczekując przyjścia Ducha Pięćdziesiątnicy, proś o nowe Jego rozlanie na wszystkich katolików świeckich, mężczyzn i kobiety, ażeby w pełni sprościli swojemu powołaniu i swojej misji, wzwani – jako latorośle prawdziwego krzewu winnego – do przynoszenia obfitego owocu dla życia świata. Dziewico Matko, prowadź nas i wspieraj, abyśmy zawsze żyli jak prawdziwi synowie i córki Kościoła Twojego Syna i przyczyniali się do utrwalania tu na ziemi cywilizacji prawdy i miłości, zgodnie z wolą Boga i dla Jego chwały. Amen.

Głosić Ewangelię współczesnemu światu

„W dzisiejszych czasach nie trzeba młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach dobrze dopasowanych. Te czasy akceptują jedynie czołowych graczy, nie ma miejsca dla rezerwowych. Dzisiejszy świat domaga się od was, abyście byli aktywnymi twórcami historii, bo życie jest piękne zawsze, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby inni decydowali o naszej przyszłości [...]. Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce stały się znakami pojednania, jedności, tworzenia. On pragnie twoich rąk, aby nadal budować dzisiejszy świat. Chce go budować z tobą. A ty co odpowiesz?”

ks. MIECZYŚLAW OLSZEWSKI

Takimi słowami przemawiał papież Franciszek w czasie Świątów Dni Młodzieży na „Campusie Miłosierdzia” w Brzegach koło Krakowa 30 lipca tego roku. A są to słowa jednoznacznie skierowane zwłaszcza do młodych ludzi, ale także do każdego z nas, ludzi wierzących. Są one niejako echem słów Pana Jezusa skierowanych do uczniów: „Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Jednakże głoszenie Ewangelii, co należy uwzględnić, odbywa się każdorazowo w konkretnych warunkach, w dzisiejszym świecie. Jaki jest więc dzisiejszy świat, jakie są dzisiejsze społeczeństwa?

Pośród wielu różnych ujęć społeczeństwa niepokojące dla chrześcijanina są określenia zawarte w tezach sekularyzacji i społeczeństwa przeżyciowego. W pierwszym przypadku chodzi o pewien proces, poprzez który część społeczeństwa i elementy kultury będą wyłączone spod wpływu instytucji religijnych, a ludzie będą wyrzucać sacrum ze swego życia i podejmowanych decyzji.

W tym względzie chrześcijaństwo proponuje coś wyjątkowego i mocnego: oparcie się na prawdzie o objawieniu się Boga przynoszącego ludziom Zbawienie, a więc wieczne przebywanie w szczęściu i radości z Bogiem. Bóg nie jest wrogiem człowieka, wręcz przeciwnie, Pan Jezus mówi bowiem: „Przyszedłem po to, aby mieli życie i aby je mieli w obfitości” (J 10, 10).

Podobnie Sobór Watykański II wskazał w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele tę niepodważalną prawdę życia ludzkiego: „Osoba ludzka bowiem powinna być zbawiona, a ludzkie społeczeństwo odnowione. A zatem to człowiek stanowiący jedność i całość, z ciałem i duszą, sercem i sumieniem, rozumem i wolą, stanowić będzie centralny punkt całego naszego wykładu”. Ta wypowiedź jednoznacznie odrzuca świeckie i tylko doczesne prze-

znaczenie człowieka. Jednocześnie jest to zachęta, wręcz posłanie Jezusa do ewangelizacji świata.

Tak więc chrześcijanin nie może przykuć się tylko do kanapy, jak mówił papież Franciszek. Zwolennicy sekularyzacji zaś chcą się kierować własnymi zasadami i wartościami, nie uwzględniając ostatecznego przeznaczenia człowieka.

W drugiej natomiast tezie dotyczącej społeczeństwa, podkreśla się poszukiwanie jak największych przeżyć, doznań, adrenaliny. Jeżeli kiedyś chodziło ludziom o zabezpieczenie potrzebnych dóbr do życia, przede wszystkim pożywienia, to dzisiaj, gdy w krajach tzw. pierwszego świata, a chodzi tu o tzw. państwa zachodnie, znikome stało się niebezpieczeństwo braku środków do życia, to dążenia wielu współczesnych nam ludzi przeszły na doznawanie bardzo silnych przeżyć, często poprzez przyjmowanie środków odurzających, wątpliwej jakości muzyki, nadużycie w dziedzinie seksualnej.

W takim rozumieniu życia tkwi niebezpieczeństwo zaniku prawdziwego celu życia człowieka, a kierowanie się jedynie zaspokajaniem pożądlivości, czy też na życiu przepełnionym silnymi emocjami. Z drugiej strony, przyjmowanie postawy doznawania jak najwięcej emocji grozi traktowaniem człowieka nie jako osoby czy podmiot działania, ale jako przedmiot użycia. Taka postawa niszczy godność człowieka jako osoby.

Tymczasem orędzie ewangeliczne ukazuje ludziom prawdziwe radości, niemierzony tylko doznaniem zmysłowymi, ale pełnią duchowych przeżyć, wskazuje na doświadczenie bliskości Boga, a w tej perspektywie patrzenia na drugiego człowieka jako na dziecko Boże.

I tu siłą rzeczy słowa papieża Franciszka wypowiedziane w Polsce powinny być przez wszystkich chrześcijan i młodych, i starszych podjęte z całą odpowiedzialnością: „Dzisiejszy świat domaga się od was,



abyście byli aktywnymi twórcami historii, bo życie jest piękne zawsze, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby inni decydowali o naszej przyszłości”.

W tych słowach brzmi zachęta do prowadzenia nowej ewangelizacji i to w każdym miejscu, gdzie przebywamy, mieszkamy, pracujemy, uczymy się czy studiujemy. Jakkolwiek drogę nowej ewangelizacji wyznaczali już papież Paweł VI i Jan Paweł II definiując ją jako nową w zapale, formie i środkach wyrazu, to papież Franciszek zdążył tą samą drogą, podkreślając potrzebę ewangelizacji przy różnych okazjach, jak chociażby ta z przemówienia na Świątów Dniach Młodzieży w Polsce. Ewangelizatorem może być każdy chrześcijanin, ale sam musi być najpierw zewangelizowany, czyli przyjąć przesłanie ewangeliczne Jezusa w pełni i z głębokim przekonaniem i z zaangażowaniem głosić ewangeliczne orędzie słowem i przykładem.

W tym dziele ewangelizacji powinien być chrześcijanin pełnym radości, jak ten, kto odnalazł drogocenną perłę i tak przekazywać prawdę o Bożej miłości, o Bożym Miłosierdziu, aby inni widzieli w nim radosnego, pełnego przekonania Apostoła Ewangelii. Oczywiście, że dobrze jest uczestniczyć w różnych szkołach ewangelizacji, nabywając umiejętności i zapału w głoszeniu Ewangelii. Jednak każdy ochrzczony i bierzmowany ma pełne prawo i obowiązek dawać przykład swego pogłębionego życia w Bogu. Niech Świątów Dni Młodzieży tak intensywnie przeżywane w Polsce, gdy przyjmowano ich uczestników z całego świata, biorąc udział w modlitwie w różnych nabożeństwach, zachwycając się postawą papieża Franciszka i całą atmosferą radości i przyjaźni pomiędzy uczestnikami i goszczącymi młodzieżą z całego świata, pozostanie w nas wielką zachętą do życia i głoszenia Jezusa Chrystusa, naszego i całej ludzkości Zbawiciela. ■

Franciszek Karpiński – duma Białegostoku

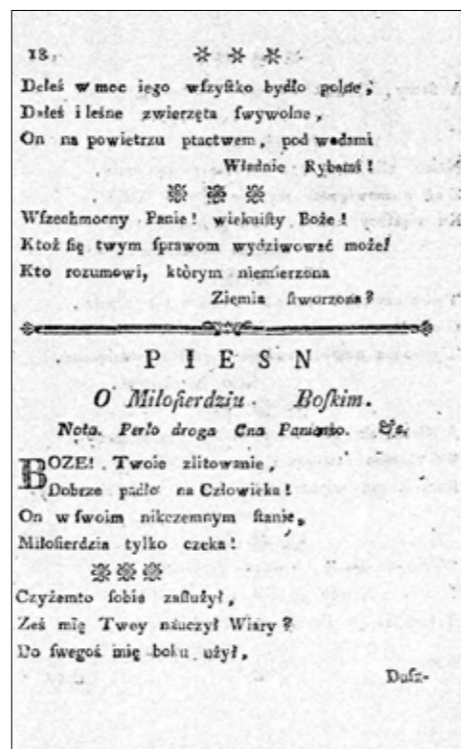
4 października br. obchodziliśmy 275. rocznicę urodzin największego poety epoki oświecenia, pamiętnikarza, dramaturga, tłumacza, publicyści, moralisty, twórcy i głównego przedstawiciela nurtu sentymentalnego w polskiej liryce, stawianego w panteonie najwybitniejszych twórców, mających nieocenioną rolę dla rozwoju polskiej literatury - Franciszka Karpińskiego. Poety, który ze względu na miejsce, w którym powstały największe jego dzieła, może i powinien być wielką dumą Podlasia i samego Białegostoku.

Któż nie zna pieśni *Porannej* - Kiedy ranne wstają zorze, któż nie nuci pieśni *Wieczornej* - Wszystkie nasze dzienne sprawy, kto w okresie Bożego Narodzenia nie śpiewa *Bóg się rodzi - moc truchleje*. Wszystkie te utwory i inne dobrze znane, popularne, wciąż powszechnie wykonywane, Franciszek Karpiński stworzył podczas swojego pobytu w Białymstoku.

Mimo wielkiego dorobku, o Karpińskim mówi się niewiele. Przyczyną takiej sytuacji szuka Waldemar Smaszcz - historyk literatury, krytyk, eseista, tłumacz, pisząc: „nie upomni się o Franciszka Karpińskiego Pokucie, jego ziemia rodzinna, bo od dawna nie jest w granicach Rzeczypospolitej. Mogłaby to uczynić Warszawa, dokąd przybył w 1780 r., poprzedzony sławą największego sielankopisarza i «poety serca», jak go nazywano. Ale Karpiński nie czuł się nigdy dobrze w stołecznym zgłętku”. Czyż nie słusznym wydaje się stwierdzenie Smaszcza: „Tak więc najbardziej predysponowanym miejscem, gdzie powinno się pamiętać o Karpińskim i dbać, aby nigdy nie utracił należnej sobie pozycji w panteonie narodowych poetów jest... Białystok.”

Franciszek Karpiński niemal połowę życia spędził w Białymstoku i jego najbliższych i dalszych okolicach - w Zabłudowie, Kraśniku, Chorowszczyźnie. W samym Białymstoku spędzał letnie miesiące w latach 1785-1788. Przebywał tu za sprawą Izabeli z Poniatowskich Branickiej, siostry króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, wdowy po hetmanie wielkim koronnym Janie Klemensie Branickim, która zapraszała poetę, autora najpowszechniej znanych i kochanych jak Polska długa i szeroka, śpiewanych zarówno w dworach, jak i w czeladnej izbie sielanek oraz poruszających wierszy patriotycznych.

Karpiński odwdzięczał się swojej możej protektorce wierszami, w których uwiecznił ją samą i miasto nad Białą. Fakt powstania tutaj jego wielkich dzieł potwierdza list Karpińskiego do ks. Marcina Poczobuta, rektora Akademii Wileńskiej - jedyny zachowany dokument, w którym poeta w post scriptum pisze: „Za wiersze przysłane dziękuję; przyłączam moje pieśni dla spójności, które tu zrobiłem i śpiewać je wkrótce w kościele będą.” Po czym zamieścił teksty trzech pieśni: *Porannej*,



KARTKA Z ORYGINAŁU PIERWSZEGO WYDANIA „PIESNI NABOŻNYCH”

Podczas pracy i Wieczornej. I tak też się stało. Pierwsze powszechne wykonanie *Pieśni Nabożnych* miało miejsce w 1792 r. w Starym Kościele Farnym w Białymstoku.

Oprócz utworów poetyckich, których powstanie związane jest z Białymstokiem, warto nadmienić, że sama nazwa Białystok, po raz pierwszy pojawia się w literaturze za sprawą Karpińskiego. Nazwa ówczesnej miejscowości jest wymieniana w *Przywileju Jana Kazimierza, króla polskiego, Szczepanowi Czarnieckiemu na starostwo tykocińskie dany*. Wyd. pt.: *Kopia przywileju... Z oryginału w Archiwum Białostockim będącego wypisana, na polski język przetłumaczona...*

KK

Mając przekonanie, że dorobkiem Franciszka Karpińskiego powstałym w Białymstoku nasze miasto i jego mieszkańcy powinni się szczycić jako jednym z najważniejszych elementów swojej spuścizny literackiej i kulturowej, Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej przygotowało cykl trzech spotkań pod wspólną nazwą

FRANCISZEK KARPIŃSKI – DUMA BIAŁEGOSTOKU, POETA, O KTÓREGO SŁAWIE MARZYŁ ADAM MICKIEWICZ

Pierwsze z nich odbędzie się 14 października 2016 r. o godz. 17.30. Obejmie dwie prelekcje pt. „Słowo i dzieje”, podczas których Waldemar Smaszcz opowie o życiu i twórczości Franciszka Karpińskiego, a dr. hab. Józef Maroszek o Białymstoku u schyłku I Rzeczypospolitej, w czasach pobytu w mieście Karpińskiego. Spotkanie wzbogacone zostanie dwiema częściami muzycznymi, podczas których zagości muzyka XVIII w. i jej największych kompozytorów, w tym pieśni i sielanki do słów Franciszka Karpińskiego w wykonaniu „Trio Romantico”. Kolejne spotkania odbędą się w listopadzie pt. „Sztuka w kręgu mecenatu Branickich - Izabela z Poniatowskich Branicka i Franciszek Karpiński” oraz w grudniu pt. „Franciszek Karpiński - poeta - jak pisał Zbigniew Herbert - wielki”, to ostatnie połączone z koncertem Leszka Długosza. Będziemy o nich informować szczegółowo w kolejnych numerach „Drogi Miłosierdzia”.



Przygody księdza Michała

Nakładem Wydawnictwa św. Jerzego ukazała się właśnie pierwsza na świecie książka dla dzieci poświęcona życiu i działalności ks. Michała Sopoćki *Przygody księdza Michała*. Powieść dedykowana jest dzieciom w wieku 9-12 lat. Zawiera retrospektywnie opowiedziane historie ukazujące prawdziwe dzieje bohatera. Napisana na podstawie *Dziennika* Michała Sopoćki i jego biografii tłumaczy młodym czytelnikom istotę działalności Księdza oraz jego wkład w badanie i propagowanie kultu Bożego Miłosierdzia. O pomysł napisania książki, jej idei i dlaczego młody człowiek powinien po nią sięgnąć opowiada jej autor ks. TADEUSZ GOLECKI.

Księżu Tadeuszu, jak zrodził się pomysł na książkę dla dzieci opowiadającą o ks. Michałku Sopoćce?

Pomysł podsunął mi ks. Jarosław Jabłoński, dyrektor Wydawnictwa św. Jerzego. Po ogłoszeniu ks. Sopoćki Patronem Białegostoku, w jednej z naszych rozmów padła propozycja, czy nie podjąłbym się napisania o nim książki dla dzieci. Przyznam, że początkowo wahałem się. Postanowiłem przeczytać po raz kolejny *Dziennik* ks. Sopoćki, ale patrząc na niego z innej perspektywy. W zapiskach Księdza odnalazłem sporo wydarzeń i przeżyć, które według mnie mogłyby zainteresować dzieci. Tym bardziej, że większość opracowań i książek o nim ma za adresatów osoby dorosłe.

W swojej działalności literackiej zajmował się już Ksiądz osoba ks. Sopoćki (libretto oratorium *Oto wierny sługa Mój*). Dlaczego wśród tak licznych świętych i błogosławionych postanowił Ksiądz zająć się bł. Michałem powtórnie?

Księdza Michała „odkryłem” dość późno. Mimo że studia w białostockim seminarium rozpocząłem w 1978 r., a więc tylko trzy lata po śmierci ks. Sopoćki, to jednak w tamtym czasie mało o nim mówiono, a niektórzy profesorowie wręcz unikali tego tematu. Późniejsze koleje mojego losu (wyjazd na misje, a potem praca na emigracji aż do tej pory) sprawiły, że nie miałem czynnego i bliskiego kontaktu z nową rzeczywistością w naszej Archidiecezji i nie tylko, związaną z rozwijającym się kultem Miłosierdzia Bożego i osobą ks. Sopoćki.

Wielkim przeżyciem i w pewien sposób wstrząsem duchowym była dla mnie lektura *Dziennika*. Odkryłem ks. Michała! Pojąłem jego wielkość i pokorę w wypełnieniu misji otrzymanej od Boga. Zacząłem wypytywać o niego moich starszych kolegów, jeździłem do Wilna, by „poczuć” i wyobrazić sobie życie w tym mieście w czasach przedwojennych. Przeczytałem też niektóre opracowania. Przy okazji urlopu w Białymstoku odwiedzałem miejsca związane z ks. Sopoćką.

To wszystko sprawiło, że kilka lat temu napisałem tekst libretta oratorium *Oto*

wierny sługa Mój, wystawionego w Białymstoku w stulecie jego święceń kapłańskich. A dlaczego więc znów ten Błogosławiony? Tak wiele mówi się obecnie o Miłosierdziu Bożym, o świadkach Miłosierdzia, ale wdług mnie osoba ks. Michała jest często marginalizowana, czy też, celowo lub nie,



zapominana, jak choćby podczas ostatnich Dni Młodzieży w Krakowie. Sądzę, że nie można pojąć w pełni kultu Miłosierdzia Bożego bez uwzględnienia tego wszystkiego co uczynił, przekazał i wycierpiał ks. Sopoćko. Z tych też względów wróciłem do ks. Michała z pokorną próbą przybliżenia go dzieciom, tym bardziej, że niektóre szkoły obrały go za swego patrona.

Większość dorobku literackiego Księdza to dzieła pisane wierszem i zwykle skierowane do dorosłego czytelnika. Jak się Ksiądz odnalazł w dziele pisanym prozą, dedykowanym dzieciom?

Zdarzyło mi się napisać dwa tomiki rymowane dla dzieci, pierwszy to *Rozgadany świat*, a drugi *Las uczy nas*. Początkowo i do tej nowej książki przymierzałem się w formie wierszowanej, ale widząc potrzebę obszerniejszego opisu, zdecydowałem się na inny rodzaj literacki. Jest to zatem moja pierwsza próba w nowym formacie. Przyznam, że zajęło mi to więcej

czasu, niż się spodziewałem. Nie wiem też jak zostanie przyjęta.

Co w książce *Przygody Księdza Michała* powinno szczególnie zainteresować młodego czytelnika?

Życie ks. Michała było ciekawe i całkiem niebanalne, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka: spowiednik sióstr, kleryków, profesor w seminarium i na uniwersytecie, teolog... Jest w niej wiele historii ciekawych, czasami dramatycznych, a czasami wręcz humorystycznych, np. ucieczka z Wilna w przebraniu kobiety podczas II wojny światowej. Są też i inne. Trzeba po prostu sięgnąć po książkę.

Dlaczego warto, aby dzieci bliżej poznały życie i działalność ks. Sopoćki?

Myślę, że są wartości nieprzemijające, takie jak dobro, miłosierdzie, szczerą wiarą itp., które nie ulegają żadnym modom i mogą być pomocne w życiu wszystkich pokoleń. Szczególnie teraz, gdy wszystko to jest takie rozchwiane, istnieje potrzeba, by szukać wzorców, nawet w dalekiej przeszłości (bo tak to dzieci będą odbierały), aby formować sumienia i ich życiowe postawy. Dlatego postać ks. Sopoćki jaśnieje nie tylko na firmamencie Białegostoku.

W swoim dorobku posiada Ksiądz doświadczenie w zakresie tłumaczeń z jęz. włoskiego i z jęz. hiszpańskiego, czy myślał Ksiądz o przetłumaczeniu tej książki na któryś z tych języków, aby również dzieci szwajcarskie czy włoskie mogły bliżej poznać postać Błogosławionego, którego relikwie niejednokrotnie znajdują się w ich kościołach parafialnych?

Tłumaczenie to niełatwy kawałek chleba, wymagający odpowiedzialności za słowo, nawet wtedy, gdy się tłumaczy samych siebie.

Oczywiście, że wielkim darem byłoby przybliżenie osoby ks. Michała czytelnikom włoskim, hiszpańskim, portugalskim, etc., tym bardziej, że z własnego doświadczenia widzę jak bardzo jest tu nieznaną. Niestety, w tym wszystkim największą bolączką, która mnie trapi to... czas. Ale może kiedyś...

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała KATARZYNA KAKOWSKA

Wydanie książki zostało dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku. Jej pierwsza prezentacja została wpisana w program pierwszych uroczystych obchodów Dni Patrona Białegostoku. Pierwszych 100 młodych mieszkańców Białegostoku, w wieku pomiędzy 9 a 12 rokiem życia, którzy wraz z opiekunem odwiedzą Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej w dniach 28.09-07.10.2016, za okazaniem legitymacji szkolnej otrzyma bezpłatny egzemplarz pierwszego wydania książki *Przygody Księdza Michała*.

Historia kultu Miłosierdzia Bożego w Białymstoku

Katedra białostocka

bp HENRYK CIERESZKO

W rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego w Białymstoku znamieną i godną podkreślenia inicjatywą zrodzoną w gronie wspólnoty czcicieli Miłosierdzia Bożego istniejącej przy prokatedrze białostockiej oraz innych wspólnot parafialnych było wniesienie w maju 1987 r. do Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Białymstoku, bp. Edwarda Kisiela, prośby o wystąpienie do Stolicy Apostolskiej o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Michała Sopoćki. Pragnienie wyniesienia na ołtarze wielkiego Apostoła Miłosierdzia Bożego z jednej strony wynikało z przeświadczenia o jego świętości, z drugiej zaś wyrażało uznanie dla jego oddania dziełu Miłosierdzia Bożego. Dla czcicieli Miłosierdzia Bożego było nową inspiracją i zachętą do gorliwszego jeszcze wystawiania Miłosierdzia Bożego oraz apostołstwa.

W tym czasie w księdze pamiątkowej na listę czcicieli Miłosierdzia Bożego tworzących wspólnotę przy prokatedrze wpisanych było imiennie 81 osób.

W 1987 r. opiekun grupy ks. Henryk Żukowski został przeniesiony z parafii prokatedralnej do pracy w Seminarium Duchownym na stanowisko ojca duchownego. Pozostawał jednakże, na ile nowe obowiązki pozwalały, w kontakcie ze wspólnotą, posługując jej doradnie poprzez prowadzenie dni skupienia, wygłaszanie konferencji czy uczestniczenie w ważniejszych wydarzeniach w życiu wspólnoty. Opiekę bezpośrednią nad grupą przejął od tego momentu ponownie ks. proboszcz Antoni Lićwinko, który jako proboszcz, ciągle czuł się za nią odpowiedzialny i troszczył się o nią, jako zarządzający parafią. Wspólnota stale się powiększała. W 1991 r. imienna lista czcicieli Miłosierdzia Bożego osiągnęła liczbę 149. W 1994 r. ks. proboszcz opiekę nad wspólnotą przekazał wikariuszowi parafii ks. Wacławowi Kuleszy.

W dniach 4-6 września 1988 r. zorganizowana została po raz pierwszy pielgrzymka autokarowa na Jasną Górę i do Doliny Miłosierdzia w Częstochowie (ośrodek prowadzony przez Księżę Palotynów propagujący kult Miłosierdzia Bożego) oraz do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Przewodnikami

duchowymi grupy byli ks. Henryk Żukowski i ks. Józef Marcinkiewicz. Od tego czasu ustalili się zwyczaj corocznej pielgrzymki. Najczęściej kierowano się do Łagiewnik na grób św. Faustyny i do Doliny Miłosierdzia w Częstochowie, a poza tym do różnych sanktuariów w kraju.

Wśród inicjatyw grupy pojawiły się propozycje wykonania własnej chorągwi, którą czciciele Miłosierdzia Bożego nosiliby w czasie procesji parafialnej. Myślano też o urządzeniu izby pamięci ks. Michała Sopoćki.

Wspólnota, poza wskazaną działalnością, od początku swego istnienia sprawowała stałą opiekę nad obrazem Jezusa Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Ozdabiano go kwiatami, umieszczano przy nim świece. Z czasem pojawiły się także wota, dokumentujące łaski wyprasane u Bożego Miłosierdzia. Wystarano się o specjalne gabloty, które zawieszono po obu stronach obrazu, gdzie odtąd przechowywano wota. Już w 1986 r., gdy obraz został przeniesiony do bocznej kaplicy, niebawem powzięto plany sporządzenia odpowiedniego jej wystroju. Należało zaprojektować też ołtarz do umieszczenia obrazu. Planów tych jednakże nie udało się szybko zrealizować. Wprawdzie w 1993 roku architekt Janusz Kaczyński zaprojektował ołtarz oraz pojawiła się też inna propozycja, odzwierciedlona we wstępnym szkicu ołtarza, nawiązująca w swym wyglądzie do formy tabernakulum z ołtarza głównego w świątyni, ale oba projekty pozostały w sferze planów.

Żywe wciąż zamierzenia i pragnienia urzędzenia kaplicy przybrały ostatecznie realne kształty, gdy inicjatywę przejął ks. proboszcz A. Lićwinko, który w 1999 r. zlecił wykonanie projektu ołtarza Wojciechowi Lachowiczowi z Krakowa, artyście plastykowi i konserwatorowi dzieł sztuki. Ten sporządził projekt ołtarza nadając mu neogotyckie formy w nawiązaniu do proponowanych wcześniej odniesień do kształtu tabernakulum z głównego ołtarza. Jednocześnie przygotowane też zostały „cegiełki” na budowę tego ołtarza, rozprowadzaniem których mieli się zająć czciciele Miłosierdzia Bożego oraz członkowie Akcji Katolickiej i Koło Przyjaciół Radia Maryja.

W październiku tegoż roku dokonana została przez artystę plastyka i konserwa-

tora dzieł sztuki Wiktorię Tołłoczko-Tur konserwacja obrazu. Realizacja projektu W. Lachowicza nastąpiła w 2000 r. Najpierw dokonano gruntownego odnowienia wnętrza kaplicy, a następnie zamontowano ołtarz. Kaplica zyskała swój własny charakter, współgrający ze neogotyckim stylem świątyni i jej wnętrza. W 2002 r., w lutym, dopełniono wystroju kaplicy poprzez umieszczenie w jej oknach witraży przedstawiających postacie św. Faustyny Kowalskiej i Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki, pierwszych Apostołów Miłosierdzia Bożego. Wykonawcami witraży byli Władysław Kozioł i Wojciech Kozioł z Pracowni Witrażownictwa „Studio” z Torunia.

W 2003 r. kaplica wzbogaciła się o nowy, wpisujący się pięknie w jej treść i historię kultu Miłosierdzia Bożego w bazylice archikatedralnej element. W wrześniu w związku z obchodami 10 rocznicy śmierci Arcybiskupa Edwarda Kisiela, pierwszego Metropolity Białostockiego umieszczone zostało w niej pośmiertne epitafium Arcybiskupa, pogrzebanego w krypcie pod starym Kościołem Farnym przy bazylice. W ten sposób, wydaje się w najbardziej stosownym miejscu, upamiętniony został obok św. Faustyny i Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki, zasłużony bardzo dla kultu Miłosierdzia Bożego, właśnie w tej świątyni i archidiecezji, jego wielki propagator i orędownik.

W czerwcu 2002 r. upłynęło 15 lat istnienia i działalności wspólnoty czcicieli Miłosierdzia Bożego przy bazylice archikatedralnej. Obchodząc ten mały jubileusz mogła ona poszczycić się spełnieniem podjętego przy inauguracji zadania zakorzenienia kultu Miłosierdzia Bożego w tej świątyni. A nawet więcej, przez swe apostołstwo, stała się matką wielu nowych wspólnot w innych parafiach, zwłaszcza wyłonionych z parafii archikatedralnej, w której znalazło się też wielu jej członków, jako animatorów tychże nowych wspólnot parafialnych.

Historia kultu Miłosierdzia Bożego, a zarazem wspólnoty czcicieli tegoż Miłosierdzia przy bazylice archikatedralnej, jak się wydaje, jest jedną z piękniejszych kart życia świątyni i parafii oraz chlubnym świadectwem żywej wiary jej członków, otwartych na współczesne wyzwanie wobec Kościoła, uczczenia Boga w Jego Miłosierdziu. ■

Pierwsze Dni Patrona Miasta Białegostoku

Białostoczanie po raz pierwszy świętowali Dni Patrona Miasta. Decyzją radnych, z 15 lutego tego roku, jest nim bł. ks. Michał Sopoćko. Obchody trwały od 24 do 28 września, kiedy to przypadała 8. rocznica beatyfikacji Błogosławionego. Organizatorem Dni był Prezydent Miasta Białegostoku.

Białostoczanie pamięć o bł. Michale Sopoćko, uznanym przez Kościół za orędownika Bożego Miłosierdzia uczcili licznie gromadząc się przy jego relikwiach, najpierw w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, a później, w dniach 26-28 września w archikatedrze. Relikwie zostały przeniesione do głównej świątyni miasta w uroczystej procesji. Poprzedziła ją Eucharystia w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Rady Miasta i władz miejskich. Do Sanktuarium wraz parafianami przybyła także Rodzina Radia Maryja. Transmisję liturgii mogli na żywo śledzić widzowie Telewizji Trwam i słuchacze Radia Maryja.



PROCESJA Z RELIKWIAMI KS. SPOĆKI

Przy relikwiach spowiednika św. siostry Faustyny, we wtorek 27 września w archikatedrze modliła się białostocka młodzież podczas modlitewnego wieczornego czuwania, które poprowadzili wolontariusze Świątowych Dni Młodzieży. Przez cały czas czuwania wierni podchodzili przed ołtarz, by ucałować relikwie i pomodlić się za wstawiennictwem bł. Michała.

Tego samego dnia przed południem w Centrum Wystawieniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbyła się promocja książki dla dzieci pt. *Przygody księdza Michała*, autorstwa ks. Tadeusza Goleckiego. Został również rozstrzygnięty konkurs



PREZENTACJA KSIĄŻKI PRZYGODY KSIĘDZA MICHAŁA

„Zwyczajny-Niezwyczajny”. Młodzi uczestnicy konkursu wykonali prace plastyczne oraz przygotowali teksty literackie. Nagrody laureatom wręczyli bp Henryk Ciereszko oraz wiceprezydent Miasta Białegostoku Adam Poliński, którzy następnie otworzyli wystawę wyróżnionych prac. Spotkanie dedykowane pedagogom, poświęcone działalności wychowawczej ks. Sopoćki uświetnił występ chóru „Rozśpiewany Białystok” pod dyrekcją prof. Wioletty Miłkowskiej, który wykonał *Mszę a-moll* Stanisława Moniuszki.



ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „ZWYCZAJNY-NIEZWYCZAJNY”

W środę, 28 września o godz. 15.00 na ulicach miasta białostoczanie odmawiali koronkę do Miłosierdzia Bożego. O godz. 18.00, na zakończenie uroczystości w katedrze abp Edward Ozorowski przewodniczył Mszy św. w intencji mieszkańców Białegostoku.

Dniom Patronalnym towarzyszyły też konferencje i koncerty. Rozpoczął je 24 września koncert oratoryjny Piotra Rubika z zespołem pt. „Z powodu mojego imienia”, wykonany na Rynku Kościuszki.



KONCERT „Z POWODU MOJEGO IMIENIA”

Punkty związane z obchodami upamiętniającymi Patrona znalazły się też w programie zjazdu delegatów Regionu Podlaskiego NSZZ Solidarność, który w godzinach przedpołudniowych odbył się w Centrum Wystawieniczo-Konferencyjnym. Związkowcy obejrzeni film dokumentalny o Błogosławionym i jego związkach z Białymstokiem oraz wysłuchali referatu „Michał Sopoćko – Apostoł Bożego Miłosierdzia”.

Zgodnie z decyzją Arcybiskupa Metropolity dzień Patrona Miasta ma w Białymstoku rangę uroczystości liturgicznej.

Pierwszy List św. Jana (II)

ks. WOJCIECH MICHNIEWICZ

TEMATY TEOLOGICZNE

W krótkim, emocjonalnie nieuporządkowanym wstępie do *Listu* (1,1-4) Jan Apostoł dzieli się z odbiorcami swoją ogromną radością z osobistego spotkania ze „Słowem życia” – Jezusem Chrystusem: „[to wam oznajmiamy], co było od początku..., co ujrzeliśmy własnymi oczyma... i czego dotykały nasze ręce... Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1,1,4).

Doświadczenie grzechu

Bogactwo tego pierwszego doświadczenia autor ujmując greckim terminem *fōs*, „światłość”, i radykalnie przeciwstawia pojęciu „ciemności”, *skotia*: „Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności” (1,5). Autentyczne współuczestnictwo w Jego życiu zakłada zerwanie z wszelkim zakłamaniem i fałszem, np. „jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1,8). To nie oznacza, że człowiek jest doskonały i w ogóle nie popełnia grzechu: oznacza to jednak, że prawdziwy ratunek dla niego jest wyłącznie w wyznaniu grzechów przed Bogiem: „jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg jako] wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1,9). Egzystencjalną prawdą jest właśnie to, że człowiek sam z siebie jest słaby i grzeszny i dlatego potrzebuje pomocy z zewnątrz, od Boga. Jeśli tego nie uznaje, coraz bardziej pogrąża się w kłamstwie i ułudzie, a Boże działania wobec siebie uważa za zupełnie zbędne: „jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki” (1,10).

Paraklētōs

W tej dramatycznej sytuacji Jan Apostoł pokazuje swoim uczniom jedyną skuteczną drogę wyjścia z impasu: „dzieci, piszę wam to dlatego, abyście nie grzeszyli. A jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (2,1n). Termin oddany w języku polskim jako „rzecznik”, w rzeczywistości brzmi w grece bardziej „wielowymiarowo”: *paraklētōs*. Jezus jest prawdziwym Parakletem, czyli Poczyszycielem, Orędownikiem i Adwokatem u Ojca wobec rodzaju ludzkiego, a Jego misja jest kontynuowana w Kościele przez Ducha Świętego.

Prawdziwa wiedza

Innym przejawem egzystencjalnego kłamstwa w ludzkim życiu jest twierdzenie, że zna się Boga i... poprzestaje na tym. Dlatego Jan replikuje: „po tym poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: «znam Go», a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” (2,3n). Wiara chrześcijańska winna być zatem weryfikowana w codziennym życiu: „kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi swego brata, dotąd jeszcze jest w ciemności” (2,9). Być może powyższe słowa odnosily się szczególnie do prognostyków, którzy twierdzili, że mają pełną „wiedzę” o Bogu (greckie *gnōsis*), ale nie zachowywali zasad moralnych chrześcijańskiego nauczania.

Potrójna pożądliwość

Obok przeciwstawienia: światłość – ciemność, prawda – kłamstwo, pojawia się w *Liście* jeszcze inne: miłość świata – miłość Boga. Pojęcie „świat” (gr. *kosmos*) w tym kontekście (i często w nauczaniu Janowym) odnosi się do wszelkich sił wrogich Bogu. Nic więc dziwnego, że pouczenie autora brzmi jasno i dobitnie: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli ktoś miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (2,15). To negatywne pojmowanie świata zawiera w sobie – według Jana – trzy obszary, niemające nic wspólnego z Bogiem: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała (*hē*

epithymia tēs sarkos), pożądliwość oczu (*hē epithymia tōn ofthalmōn*) i pycha tego życia (*hē aladzoneia tū biū*), nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość. Kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (2,16n). Te trzy negatywne przestrzenie moglibyśmy określić współcześnie terminami: mieć – wiedzieć – znać. Przesadne oddanie się którejkolwiek z tych „pożądliwości” narusza właściwą hierarchię wartości w życiu ludzkim i zakłóca cztery podstawowe relacje: z Bogiem, z człowiekiem, z samym sobą i ze światem stworzonym.

Dzieci Boga

Pozytywny stan życia chrześcijańskiego autor *Listu* określa sformulowaniem *tekna theū*, „dzieci Boga”: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Boga i rzeczywiście nimi jesteśmy” (3,1). Jest to jednak, jak sam stwierdza, sytuacja tymczasowa, przejściowa: Bóg pragnie nam ofiarować coś znacznie większego – nieosiągalne na ziemi podobieństwo do Niego samego: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Boga, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy... będziemy do Niego podobni (*homoiōi autō*)” (3,2). To podobieństwo ujawni się m.in. w możliwości oglądania Boga takim, jakim jest (*kathōs estin*).

Wraz z pojęciem „dzieci Boga” pojawia się w *Liście* następna, wyraźnie zaznaczona – zwłaszcza w 3,10 – antyteza: „dzieci diabła”. Te ostatnie charakteryzuje – ogólnie mówiąc – trwanie w grzechu, co autor doprecyzowuje słowami: „Po tym można rozpoznać «dzieci Boga» (*ta tekna tū theū*) i «dzieci diabła» (*ta tekna tū diabolū*): kto nie czyni sprawiedliwości (*ho mē poiōn*

dikaio SYNēn), nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje (*ho mē agapōn*) swego brata”. „Sprawiedliwość” w rozumieniu biblijnym oznacza nie tylko postępowanie uczciwe i prawe („zgodne z prawem”), ale też miłosierne. „Miłość” natomiast oznacza nie tylko zaangażowanie uczuć i emocji w relację do drugiego człowieka, ale też rozumu i woli. Inaczej mówiąc, takim „papierkiem lakmusowym” testującym autentyczność postawy chrześcijańskiej (= bycie „dziećmi Boga”) jest relacja do drugiego człowieka. Winna być prawa, miłosierna, uczciwa, ze świadomym i niewymuszonym pochyleciem z troską nad każdym potrzebującym pomocy, niezależnie od nastawienia emocjonalnego względem tej osoby czy jej życiowej (lub nie) odpowiedzi. Stąd w tym kontekście pada błagalne wezwanie ze strony Jana Apostoła: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (3,18).

Parrēsia

Trwanie w miłości i w prawdzie przed Bogiem daje człowiekowi śmiałą ufność w wierze i ewangeliczną odwagę, o której Jan szereg razy w swoim *Liście* pisze, określając ją istotnym greckim terminem *parrēsia* (1J 2,28; 3,21; 4,17; 5,14). W świecie kultury hellenistycznej termin ten oznaczał przywilej i prawo publicznego zabierania głosu przez wolnego obywatela i wypowiedzianie śmiało swoich poglądów.

Autorytet apostołowski

Następne wersety *Listu* przynoszą kolejną antytezę. Są to zwroty: „duch Boga” (*to pneuma tū theū*) i „duch antychrysta” (*to pneuma tū antichristū*) (4,2n). Kryterium rozróżnienia jest w tym przypadku uznanie lub też odrzucenie Wcielenia Syna Bożego. Powraca więc Jan w swoich przemyśleniach ponownie do problemu doкетов, którzy twierdzili, iż Jezus miał jedynie pozorne ludzkie ciało (greckie *dokeō*, „wydaje się, że”). Myślą oni wyłącznie po ludzku, gdyż są „ze świata”, nie ma w nich wiary i prawdy. W tym też wyraża się zasadnicza różnica między tymi, którzy są „ze świata” (*ek tū kosmū*) a tymi, którzy „są z Boga” (*ek tū theū*): „Oni są ze świata, dlatego mówią od świata, a świat ich słucha. My jesteśmy z Boga. Ten, kto zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nas nie słucha” (4,5n). Można powiedzieć, iż poprzez powtórzenie tu dwukrotnie zaimek „nas” Jan Apostoł przekazuje oficjalne i autorytatywne nauczanie pierwotnej wspólnoty wiary, które sobą reprezentuje. Są to więc swoiste pierwociny późniejszego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła (*Magisterium Ecclesiae*).

Bóg jest miłością

W kolejnych słowach Jan przechodzi do oznajmiania odbiorcom *Listu* kluczowej treści całego Objawienia Bożego, które znalazło swój punkt kulminacyjny w Chrystusie: „Bóg jest miłością (*ho theos agapē estin*)” (4,8,16). Tak jak cały *Stary Testament* odkrywał przed człowiekiem podstawową tajemnicę, że Bóg „jest” (tak mniej więcej należy rozumieć słowo „Jahwe”, Wj 3,14) – w przeciwieństwie do bożków pogańskich, które „nie są”, nie istnieją – tak wielkim objawieniem i dopełnieniem tej prawdy w *Nowym Testamencie* jest stwierdzenie, że ten Jedyny istniejący Bóg jest jednocześnie czystą miłością. W tych dwu imionach zawiera się cała najpiękniejsza prawda o Bogu.

Jej konsekwencją etyczną jest życie przykazaniem miłości bliźniego: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga... Kto nie miłuje, nie zna Boga” (4,7n); „... kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie: aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (4,20n). Uzdolnienie do takiej miłości pochodzi jednak od samego Boga: „My miłujemy, ponieważ On pierwszy nas umiłował” (4,19).

Duch, woda i krew

W zakończeniu właściwej części *Pierwszego Listu św. Jana* czytamy, iż „Jezus Chrystus jest tym, który przyszedł przez wodę i krew (*di'hydatus kai haimatos*). Nie tylko w wodzie, ale w wodzie i we krwi” (5,6). To sformułowanie można odnieść zarówno do Jego Męki i Śmierci (woda i krew wypłynęły z boku Jezusa, J 19,34), jak i do całości Jego życia i nauczania (w tym przypadku woda wskazywałaby na chrzest w Jordanie, a krew – na Śmierć na Golgotcie).

W najbliższym kontekście tej wypowiedzi Jan Apostoł pisze o trzech, którzy dają pełne i prawdziwe świadectwo o Jezusie: „Duch, woda i krew (*to pneuma kai to hydōr kai to haima*), a ci trzej w jedno się łączą”. Jest to, jak się wydaje, wspólne i zgodne świadectwo Bożego Ducha oraz męczeńskiej Śmierci Jezusa na krzyżu na rzecz prawdziwości Jego Boskiej natury i człowieczeństwa. Te bowiem prawdy były przez różne sekty ówczesne mocno negowane: ebionici z Zajordania odrzucali Bóstwo Jezusa, natomiast dokeci – Jego człowieczeństwo.

Comma Johanneum

W późniejszym okresie do tego tekstu dodano słowa, które krytyka biblijna nazwała po łacinie *Comma Johanneum*, czyli „wstawka Janowa”. Mają one wyraźny charakter trynitarny i brzmią następująco: „są trzej, którzy dają świadectwo w niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, i tych troje są

jednym. I są troje, którzy dają świadectwo na ziemi: Duch, woda i krew, i tych troje są jednym”. Jak widać, jest to kompilacja pierwotnego tekstu biblijnego z późniejszym dodatkiem, który nie występuje ani w najstarszych rękopisach greckich, ani w najlepszych rękopisach łacińskich *Wulgaty*, ani w innych starożytnych przekładach *Nowego Testamentu*. Jest to prawdopodobnie jakaś notka (tzw. glosa) zapisana ręką skryby na marginesie tekstu (swoista refleksja teologiczna), która na pewnym etapie jego przekazu została wprowadzona (błądnie lub celowo) do samego *Listu*.

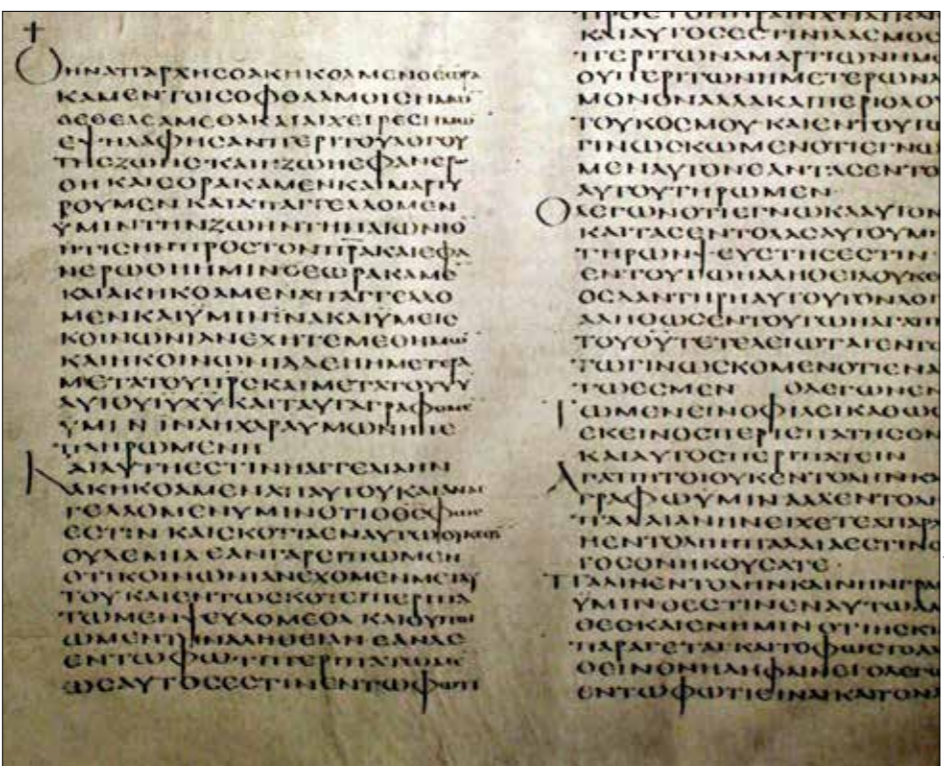
Pierwszy List św. Jana kończy się zatem mocnym świadectwem na rzecz prawdziwości Bóstwa i człowieczeństwa Jezusa i nierozdzielności Jego dwu natur. Przyjęcie tej prawdy jest oddaniem chwały Bogu Ojcu i zarazem udziałem w Jego życiu: „Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia. O tym napisałem do was, którzy wierzyacie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (5,11nn).

Grzech sprowadzający śmierć

Aktualne zakończenie *Listu* w wersach 5,14-21 jest na ogół traktowane przez egzegētów jako późniejszy dodatek. Jego zasadniczą treścią, na którą warto jednak zwrócić uwagę, jest zachęta do modlitwy za tych braci we wspólnocie Kościoła, którzy popełniają grzechy – chyba że jest to grzech, „który sprowadza śmierć”, *pros thanaton* (5,16). Całość wypowiedzi brzmi następująco: „Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech, który nie sprowadza śmierci, niech się modli, a przywróci mu życie (mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci). Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć. W takim wypadku nie polecam, aby się modlono” (5,16). Współczesne kategorie rozróżniania grzechów na lekkie (powszednie) i ciężkie (śmiertelne) nie były wówczas jeszcze znane. Z kolei dzisiaj nie bardzo wiadomo, co mogło być ówczesnym „grzechem sprowadzającym śmierć” na członka wspólnoty, iż w konsekwencji św. Jan Apostoł autorytatywnie zaleca, aby się za takiego nie modlić. Przepuszcza się, że mógł to być grzech przeciwko Duchowi Świętemu (Mt 12,31n) lub grzech apostazji, czyli świadomego „wypisania się” z Kościoła.

Credo

List kończy się pięknym wyznaniem wiary Kościoła pierwotnego, ujętym w trzy zwiezłe artykuły (ujęcie trynitarne), zachodzące się od słowa „wiemy”, *oidamen* (5,18,19,20). Chrześcijanin bowiem, który trwa w prawdziwej nauce, może mieć w sercu głęboką ufność i pewność, że „Narodzony z Boga strzeże go, a Zły go nie dotknie” (5,18). ■



Różaniec na cztery ręce

ks. JERZY ŚĘCZEK

Ostatnio znajomi opowiedzieli mi o pewnym małżeństwie, które miało konkretny cel swojej pielgrzymki do Częstochowy. Oprócz intencji znanej ich sercom, bardzo chcieli w tym świętym miejscu kupić i poświęcić różańce. Miały to być takie ich własne, małżeńskie.

Kiedy kupili, po pewnym czasie stwierdzili, że ich różańce są nierówne. Ona ma cztery dziesiątki w koronce, a on sześć. Niektórzy z nas na pewno biegliby do sklepu i próbowali wymienić na właściwe. Jednak wspomniana para odczytała to jako przypomnienie o tym, że jako małżeństwo są jednością i wzajemnie się dopełniają. Tak jak nierówne różańce, oni także, świadomi swojej różnorodności i niepowtarzalności, są po to, aby żyć razem. Postanowili również wykorzystać ten znak (to był podobno jego pomysł), jako zachętę do większego dobra. Oprócz wspólnej modlitwy różańcowej, mąż dodatkową dziesiątkę ofiarowuje codziennie w intencji swojej żony. I tak powinno być: mężczyzna jest człowiekiem modlitwy.

Październik to, oprócz maja, miesiąc szczególnie poświęcony Maryi, Matce Bożej. Przez cały rok wielu z nas w modlitwie osobistej, czy rodzinnej w ten sposób rozważa tajemnice Ewangelii, a w niej najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa i Marii. W październiku natomiast staramy się doświadczyć mocy *Różańca* odmawianego wspólnotowo, najczęściej przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Zapytano kiedyś św. Jana Pawła II (człowieka modlitwy) o poprawność liturgiczną odmawiania *Różańca* – modlitwy Maryjnej przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Odpowiedział, że w centrum *Różańca* jest Jezus Chrystus i nie widzi w tym żadnej niestosowności, a wręcz przeciwnie – nawet podkreślenie rangi *Różańca* i pięknej medytacji Ewangelii przed Chrystusem Eucharystycznym. A w liście apostołskim o Różańcu dodał, że jest on kontemplacją oblicza Chrystusa w towarzystwie i w szkole Jego Najświętszej

Matki, a odmawianie *Różańca* to nic innego jak rozważanie z Maryją oblicza Chrystusa.

Niewątpliwie św. Jan Paweł II był człowiekiem modlitwy i swoją siłę czerpał m.in. właśnie z modlitwy różańcowej. Własną postawą, a także we wspomnianym liście przypomina, że ten rodzaj medytacji ma moc i pozostaje ważnym narzędziem każdego dobrego głosiciela Ewangelii. Widać więc, że *Różaniec* nie jest jedynie prywatną modlitwą. Nawet jeśli człowiek odmawia go w ciszy i samotności, to poszerza swoją wrażliwość na innych. Od swoich spraw przechodzi do troski o Kościół i świat. Zapewne wielu z nas doświadczyło nieraz szczególnego działania Pana Boga przez wstawiennictwo Niepokalanej.



O mocy *Różańca*, jego roli w życiu osobistym i misji chrześcijanina wspominał także papież Benedykt XVI. On także nie rozstawał się z tą formą modlitwy, zwłaszcza teraz, kiedy już jako Papież – Senior, zobowiązał się do częstszego trwania przed Panem i Jego Matką, aby wstawiać się za Kościołem i światem. Pisał o „uzdrawiającej mocy najświętszego imienia Jezus wzywano go z wiarą i miłością w każdym Zdrowaś Maryjo”. Dzięki tej modlitwie sami możemy stać się narzędziami w ręku Boga, na wzór Marii, aby wpływać „na przemianę społeczeństwa, począwszy od codziennych relacji, aby oczyszczała je z licznych negatywnych wpływów oraz otwierała nas na działanie Boga”. W *Różańcu* widać te dwa rysy pobożności maryjnej: postawa zawierzenia najlepszej Matce i naśladowanie Jej w miłości do Chrystusa i do każdego człowieka.

Kolejny mężczyzna modlitwy to papież Franciszek, który tak pięknie napisał w przedmowie do jednej z książek: „*Różaniec* jest modlitwą zawsze towarzyszącą memu życiu, jest też modlitwą ludzi prostych i świętych... jest modlitwą mojego serca”. To świadectwo potwierdza jeden z kapłanów, który tak mówił o obecnym papieżu: „Nie marnuje ani minuty! Pracuje niestrudzenie, ale kiedy potrzebuje chwili przerwy, nie zamyka oczu, nic nie robiąc, ale siada i modli się na różańcu. Potem wraca do pracy”. *Różaniec* jest modlitwą prostoty, bo przez zajęcie ust *Pozdrowieniem Anielskim*, pozwala umysłowi na medytację tajemnicy Ewangelii i przyłgnięcia do niej sercem. Jest modlitwą dla wszystkich.

W październiku niech bardziej wybrzmie wspólnotowy wymiar *Różańca*, w naszych parafiach i rodzinach. Dla niektórych będzie on swego rodzaju szkołą modlitwy, tak jak w jednej ze znanych mi rodzin. Rodzice z czwórką dzieci, z piątym w drodze, zapewne nie mają zbyt wiele czasu. A każdego dnia sygnałem do wspólnej modlitwy jest polecenie: „Proszę przynieść różańce”. Po dziękczynieniu i podaniu różnych intencji, przede wszystkim spontanicznie wyrażonych przez dzieci, pada prośba nie tylko za mającą się urodzić siostrzyczką, ale również z racji na podjętą duchową

adopcję dzieci poczętych, modlitwa za te nieznane, których życie jest zagrożone. Dopiero wtedy jest dziesiątką *Różańca*. Dzięki mądrości rodziców, w miarę dorastania dzieci, modlitwa jest spontanicznie przedłużana, chociażby przez *Litanie do Wszystkich Świętych*, ale takich ulubionych, najbliższych rodzinie, patronów każdego z jej członków i bliskich sercu. Na koniec jest czytany i krótko rozważany fragment *Pisma Świętego*.

Pozwólmę prowadzić się Maryi przez modlitwę różańcową. Jeśli podejmiemy do niej z gorliwością i wiarą, stanie się piękną przygodą i modlitwą serca. A przez wspólne jej odmawianie, nazwijmy to „na cztery ręce”, zdobędziemy tę Maryjną wrażliwość nie tylko na sprawy najbliższych, ale też i tych nieznanym, znajdujących się w jakiegokolwiek potrzebie. ■

Kłęczeć, stać, siedzieć czy tańczyć?

ks. RADOSŁAW KIMSZA

W posłudze duszpasterskiej spotykam ludzi oskarżających siebie o brak należytej, to znaczy kłęczącej postawy podczas modlitwy. Nie jest ona jedyną. Potwierdza to liturgia Mszy św. – szczyt modlitwy Kościoła, podczas której stoimy, siedzimy i kłęczymy. Te postawy są jako najbardziej właściwe każdej modlitwie.

Czy postawy ciała podczas modlitwy są ważne? Oczywiście. Modli się przecież człowiek, którego konstytutywną częścią jest ciało.

Na „cielesny aspekt modlitwy” zwracano uwagę zarówno w tradycji chrześcijaństwa wschodniego, jak i zachodniego. Wyrosłe z judaistycznych korzeni nie mogły pominąć zaangażowania ciała w duchowy akt, jakim jest modlitwa. Żydzi modlili się całym ciałem. Różnie tłumaczy się to „modlitewne kiwanie”.

Niektórzy uważają, że wyraża ono ekstazę, uzewnętrznia stan oscylującego ku Bogu przez ciało chybotliwego ducha, który zmierza do swojego Źródła: „Wszystkie moje kości powiedzą: któż, o Panie, podobny do Ciebie” (Ps 35,10).

Dla innych kiwanie miało pomóc w zrzucaeniu z siebie przeszkadzających w modlitwie myśli albo symbolizowało jednocześnie się z Bogiem. Na taki sposób modlitwy, choć wydaje się to nazbyt prozaiczne, mógł mieć także wpływ brak odpowiedniej ilości ksiąg, co domagało się wychylenia ku najbliższej. Kołysanie przeciwdziałało też senności. Żydzi czasów biblijnych – nomadzi podróżowali na wielbłądach, co powodowało kołysanie się nie tylko na wielbłądzim garbie, ale też po długiej drodze na ziemi. Zwyczaj modlitewnego kołysania w judaizmie pozostał i jest praktykowany zarówno w modlitwie synagogalnej, jak i osobistej.

Mówiąc o zaangażowaniu ciała w modlitwę judaistyczną warto wspomnieć też o tańcu uwielbienia i dziękczynienia tym bardziej, że praktykuje się go coraz częściej i w modlitwie chrześcijańskiej. Modliła się w ten sposób prorokini Miriam, wysławiając Boga, który „konia i jeźdźca pogrążył w odmetach” (por. Wj 15,20-21). Oddając cześć Bogu, przed sprowadzoną do Jerozolimy Arką Przymierza, tańczył król Dawid (2Sm 6,14-15). Rytualne tańce towarzyszyły żydowskiemu świętom Paschy, Zielonych Świąt, Pierwszych Plonów, Namiotów. Były one odpowiedzią na wezwanie Boga: „będziesz się weselił przed Panem, Bogiem Twoim” (Pwt16,11).

W tradycji żydowskiej tańce i radość były swoistymi synonimami określanymi

w języku aramejskim tym samym słowem. W języku hebrajskim, pośród rozmaitych określeń tańca, najczęstszym jest *hagag* tzn. tańce po kole. Jeśli weźmiemy pod uwagę symbolikę koła odnoszącą się do Boga (koło jest bez początku i końca, jak Bóg) oraz nawiązanie do jedności, równości, wspólnoty, integracji to nietrudno jest połączyć tańce ze czcią oddawaną w ten sposób Bogu. Ponoć św. Augustyn miał powiedzieć, że kto śpiewa ten dwa razy się modli. Chasydzi podobnie mówią o tańcu: „kto tańczy to tak jakby dwa razy się modlił”.

Nie bez znaczenia, jak wspomnieliśmy, postawy ciała podczas modlitwy są i w chrześcijańskiej tradycji wschodniej. Zaczniemy od chrześcijańskiego Wschodu – *orientale lumen* – tam stała się Świątość nieustająca.

W świątyniach wschodnich, podczas nabożeństw najczęściej się stoi, stąd zazwyczaj brak tam ławek (ostatnio pojawiają się pod świątynnymi ścianami z myślą o osobach starszych). Postawa stojąca wyraża gotowość wolnego człowieka. Niewolnikowi nie pozwalano stać. Miejsca przetrzymywania niewolników, cuchnące, zawilgocone piwnice, najczęściej w sąsiedztwie targów, były tak niskie, że nie pozwalały stanąć. Można w nich było jedynie kłęczeć bądź przykucnąć. Postawa wertykalna przypomina, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1), że nie jesteśmy niewolnikami, lecz synami (por. Ga 4,7) gotowymi na przyjęcie Boga w Jego Słowie, Ciele i Krwi. Każda modlitwa staje się w obecności Żyjącego Boga, który pokonał śmierć przez Zmartwychwstanie Jezusa – Boga Człowieka. Święty Ireneusz pouczal, że „zwyczaj niekłęczenia podczas dnia Pańskiego jest symbolem zmartwychwstania, przez które zostaliśmy uwolnieni przez Chrystusa od grzechów i śmierci”. Tak też modlili się pierwsi chrześcijanie: stojąc, z rękoma wzniesionymi ku górze, zwróceni ku wschodowi. Gest ten nawiązuje do rozpiętych na krzyżu ramion Chrystusa i przywołuje nasze uczestnictwo w dziele Odkupienia. „Razem z Chrystusem jestem przybity do krzyża. Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 5,20). Zachęcał do wznoszenia rąk na modlitwie św. Paweł: „Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu” (1 Tm 2, 8), a „Gdy ręce Mojżesza zdrtwiałały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim, Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko” (Wj 17, 12).

Także postawa stojąca podczas modlitwy znana jest z *Biblii*. Kiedy nieznani przybywcy odeszli z domu Abrahama w kierunku Sodomy „Abraham stał dalej przed Panem” (por. Rdz 18, 22). Do modlitwy w postawie stojącej zachęcał psalmista: „Chwalcie imię Pańskie, chwalcie, śludzy Pańscy, wy, którzy stoicie w domu Pańskim, na dziedzińcach domu Boga naszego” (Ps 135, 1-2). Postawa stojąca towarzyszyła modlitwie ewangelicznego faryzeusza i celnika: „Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił... Natomiast celnik stał z daleka” (Łk 18, 11. 13). Do postawy stojącej na modlitwie wzywał Jezus w Ogrójcu: „Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22,46).

Postawą modlitewną, praktykowaną na chrześcijańskim Wschodzie jest metania: mała i wielka. Są to odpowiednio skłony głowy: płytki (na wysokość pasa) i głęboki, sięgający ziemi. Jest to gest pokutny, praktykowany w Wielkim Poście podczas Liturgii Uprzednio Poświęconych Darów, a także przy wejściu do świątyni czy też przy przyjmowaniu błogosławieństwa.

Postawa stojąca, skłony w Kościele zachodnim są interpretowane podobnie jak we wschodnim. Oprócz tych dwóch praktykuje się także postawę siedzącą i kłęzącą a także prostracje – leżenie krzyżem.

Postawa siedząca na modlitwie oznacza słuchanie. Nie łączy się jej w tym przypadku z brakiem szacunku do adresata modlitwy. Jest to postawa ewangelicznej Marii, która według przekazu Ewangelii, usiadła u stóp Jezusa i przysłuchiwała się temu, co mówił (por. Łk 10, 38-42).

Rozpowszechniona w tradycji modlitwy Kościoła zachodniego postawa kłęząca czy prostracja oznacza uniżenie się przed Bogiem, całkowite poddanie się Jego woli. Ma ona swoje biblijne korzenie. Ewangeliczny trędowaty „zbliżył się, upadł przed Jezusem i prosił Go: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mt 8, 2; Łk 5, 12). Zwierzchnik synagogi „przyszł do Jezusa i, oddając Mu pokłon, prosił: Panie, moja córka dopiero skołała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę...” (Mt 9, 18). Uzdrawiony trędowaty „wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jezusa i dziękował Mu” (Łk 17, 15-16).

Jaką postawę przyjąć na modlitwie? Taką, która pozwoli jak najlepiej skoncentrować na niej uwagę, pomoże modlić się. W modlitwie najważniejszą jest postawa serca, jego czystość. Niech więc postawa ciała, poza modlitwą liturgiczną, która ma właściwe sobie gesty i postawy, będzie wyrazem ducha i pomoże zintegrować to, co duchowe z tym, co na modlitwie cielesne. ■

Matka Boża Kongregacka (Studencka) z Grodna

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Zaledwie u granic Archidiecezji Białostockiej znajduje się szczególne Sanktuarium Maryjne. Obecna katedra grodzieńska skrywa w sobie skarb w postaci niewielkiej kopii obrazu Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore. II wojna światowa, ze swymi konsekwencjami w postaci nowych granic państwowych z imperium sowieckim, przerwała wielowiekowy kult Matki Boskiej z Grodna, do której chętnie pielgrzymowali mieszkańcy obecnej Archidiecezji Białostockiej. Sanktuarium grodzieńskie – tak bardzo żywe i popularne na pobliskiej Grodzieńszczyźnie i całej Białorusi, u nas, poprzez powojenne lata, zostało prawie całkowicie zapomniane.

Katedralny (dawny jezuitcki) kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w Grodnie zaliczany jest do najwspanialszych zabytków Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kościół ten, będący świątynią bliźniaczą do bazyliki w Różanymstoku, uważany jest za jeden z najważniejszych zabytków architektury baroku wileńskiego na tym terenie. Fundatorem kościoła był król Stefan Batory. Stosowny zapis znalazł się w testamencie monarchy sporządzonym w Niepołomicach w 1585: „z pieniędzy na wykupno jeńców zostanie 30.000 złp., z tych 10.000 złp. oddaie na budowę kościoła i kolegium grodzieńskiego [...] Dobra moje przeznaczone na użytek i erekcję kolegium grodzieńskiego [...] na wieczne czasy przysądzamy y leguiemy”. U schyłku swego życia król sprowadził do Grodna jezuitów, oddając im powstającą świątynię. Król zmarł w Grodnie 12 grudnia 1586 r. po tym, jak przeziębienie podczas polowania w Kundzinie k. Sokółki, gdzie znajdował się jego dwór myśliwski.

Budowę kościoła podjęto pod koniec rządów króla Władysława IV w 1647 r. i przerwano po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w 1654 r. W listopadzie 1654 r. do Grodna przyjechał król Jan Kazimierz, aby w obliczu zagrożenia ze strony ciągnących na zachód wojsk rosyjskich, pogodzić zważnionych hetmanów Janusza Radziwiłła i Wincentego Gosiewskiego. Król modlił się w kościele Jezuitów. Obrona Grodna jednak nie powiodła się i wojska rosyjskie zajęły miasto do 1659 r. Rok później jezuiti powrócili do Grodna, wznawiając budowę kościoła.

W 1667 r. biskup wileński Aleksander Kazimierz Sapieha dokonał konsekracji niedokończonego kościoła. Były tu odprawiane uroczyste nabożeństwa z okazji odbywających się w Grodnie sejmów i zjazdów. W 1699 r., powracający do Saksonii król August II Mocny zatrzymał się w Grodnie przed słynącym łaskami wizerunkiem Matki Boskiej. W listopadzie 1705 r. król razem z carem Piotrem I wziął udział w poświęceniu kościoła przez biskupa chełmińskiego Teodora Potockiego.

Obecny kształt świątynia uzyskała w latach 1678-1705. Wojna ze Szwecją nie przeszkodziła jezuitom w wyposażeniu kościoła. W 1707 r. rzeźbiarz z Królewca Christoph Pöcher wykonał projekt ołtarza głównego i ołtarzy bocznych. Wykonano je w Wilnie oraz Królewcu. W latach 1736-1737 ustawiono w kościele ołtarz główny. Niedługo potem, w latach 1750-1752, kościół przebudowano i ozdobiono na nowo: zbudowano ambonę i wykonano 14 fresków przedstawiających sceny z życia patrona świątyni św. Franciszka Ksawerego. W 1761 r. gdański złotnik Christian van Hausen wykonał misterne, srebrne płycinowe ramy dla obrazu Matki Boskiej Studenckiej.

W 1773 r. nastąpiła kasata jezuitów, ogłoszona breve kasacyjnym *Dominus ac Redemptor* papieża Klemensa XIV. W 1782 r. ich grodzieński kościół i zabudowania klasztorne przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Do kościoła pojezuickiego przeniesiono odprawianie nabożeństw parafialnych z fary Witoldo-

wej, uszkodzonej w wyniku pożaru. Od tej pory kościół pw. św. Franciszka Ksawerego stał się kościołem farnym Grodna.

Wyjątkowo trudne czasy nastąpiły dla Kościoła grodzieńskiego po II wojnie światowej. Na szczęście nie zniszczono zabytkowego wyposażenia grodzieńskiej świątyni, jak to się niestety stało z pobliskim kościołem Brygidek. Trafił stamtąd na jakiś czas do kościoła św. Franciszka Ksawerego cudowny obraz Matki Bożej Messyńskiej. Od 1960 do 1988 r. przy kościele pojezuickim nie było kapłana. Wierni zbierali się potajemnie w kościele w każdą niedzielę. Stawiali na ołtarzu kielich oraz mszał, kładli ornat, zapalali świece i rozpoczęli nabożeństwo bez kapłana. Czytali *Pismo Święte*, śpiewali pieśni, odprawiali nabożeństwa różańcowe... W 1987 r. władze zgodziły się na odprawianie Mszy św. 5 razy do roku. W 1988 r. proboszczem parafii został ks. Tadeusz Kondrusiewicz, późniejszy Arcybiskup Metropolita Mińsko-Mohylewski. 15 grudnia 1990 r. Papież Jan Paweł II nadał kościołowi status bazyliki mniejszej, zaś 13 kwietnia 1991 r. – kościół został katedrą nowo powstałej diecezji grodzieńskiej.

W 1664 r. jezuita grodzieński otrzymali w darze obraz Matki Boskiej, przywieziony z Rzymu przez prowincjała dominikanów i подарowany w pierw kanclerzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego Albrechtowi Stanisławowi Radziwiłłowi (1595-1656). Po śmierci kanclerza obraz otrzymał dominikanin ks. Kukliński, następnie – Wojciech Żalarowski, który w 1664 r., będąc ciężko chory, подарował go kongregacji studentów przy kolegium jezuitów „zawdzięczając przez udanie się do Matki Bożej w tym obrazie cudowne wybawienie”. Uroczyste przeniesienie obrazu z majątku Żalarowskiego w Kulbakach do kościoła Jezuitów odbyło się 3 sierpnia 1664 r. Podczas przeniesienia cudownego obrazu ze wsi Kulbaki do kościoła O.O. Jezuitów „w procesyji uczestniczyły cechy miejskie (około 5 000 ludzi) z chorągiewami, za nimi O.O. Bernardyni, studenci (*Venerabilis Clerus*) około arki tryumfalnej, w której mieścił się cudowny obraz... Przychodziła pompa do kościoła Societatis Jesu, na wstęp ze wszystkich dzieł dano Salve”. Obraz umieszczono w ołtarzu kongregacyjnym studentów i od tego momentu zaczęto nazywać go Matką Boską Kongregacką, lub Studencką.

W 1686 r. zyskał on oficjalnie już sławę cudownego, z powodu licznych niezwyklej uzdrowień. Komisja, w której znaleźli się kanclerz diecezji ks. Kazimierz Wajszarowicz i proboszcz kościoła Brygidek w Grodnie ks. Stanisław Kotowski, zatwierdziła 108 cudów powstałych przed obrazem, poświadczonych pod przysięgą. Dekret w tej sprawie, po dokładnym badaniu, podpisał biskup wileński Jerzy Białozor.

W 1917 r. wyznaczono 5 sierpnia na święto patronalne obrazu. W latach 1960-1988 obraz był zamknięty, ale jego kult nadal istniał. Nieprzerwanie, w każdą sobotę, modlono się w Grodnie do „Maryi Kongregackiej”. Jesienią 1988 r. ks. Tadeusz Kondrusiewicz rozpoczął w Grodnie pracę duszpasterską i podjął starania o odnowę Jej kultu. Przełomem w tej sprawie były zorganizowane w Moskwie przez przyszłego arcybiskupa obchody 325 rocznicy przeniesienia obrazu do kościoła jezuitckiego. Pokazały one, że kult Matki Boskiej jest tu nadal żywy. 28 sierpnia 2005 r. odbyła się w bazylice katedralnej w Grodnie koronacja łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Kongregackiej. Korony, poświęcone jeszcze przez Papieża Jana Pawła II,



nałożył Metropolita Mińsko-Mohylewski kard. Kazimierz Świątek.

Pośród pamiątek mówiących o losach cudownego obrazu na szczególną uwagę zasługują rzecz z pozoru nieistotna: ławka kolatorska ustawiona w pobliżu ołtarza Matki Boskiej. Ławkę tę wyróżnia umieszczonych na niej 16 obrazów z cudami dziejącymi się przed cudownym wizerunkiem. Tak opisywał je w 1909 r. Józef Jodkowski: „Pierwszy obrazek przedstawia na górnym planie wizerunek Matki Boskiej; niżej nieco więzienna baszta, w wylomie której pokazuje się anioł wyzwalający jednego więźnia, jeszcze niżej – także anioł unoszący w powietrzu – drugiego, a na dole podobny spoglądający z radością na uratowanego już trzeciego więźnia. Pod tym obrazkiem, takie gotyckimi literami wypisane tłumaczenie cudu: «P. Wojciech Żelarowski, z innej szlachty dwudziestu, od Moskwy w zamku grodzieńskim osadzeni, za pomocą Najświętszą, z więzienia o półtora kopii wysokiego, przez wybitą we trzech godzinach sążniową muru dziurę, jako na anielskich rękach spuściwszy się, wybawieni». Drugie malowidło przedstawia na górnym planie kościół, w którym złodzieje zdzierają złotą szatę z obrazu M. Bożej; na dole zaś sypialna magnata polskiego komnata, a w niej, na łożu przysłoniętym kotarą, śpi pan domu, dworzanie i hajducy wpół-senni – czuwają; napis: «Kai. Sapieha Woj. Wil., Het. W. X. L. Szatę szczerzo-złotą ofiarował, któremu tej nocy, gdy okradziono obraz, odarta, we śnie ukazała się N. Panna». Najciekawszym jest obrazek trzeci przedstawia kościół ks. Jezuitów na górze, a przed kościołem procesję, po linii w zygzak wykręczonej, kroczącej do świątyni. Pierwszy orszak tego uroczystego pochodu składa służba kościelna, cechy i lud niosący chorągwie, drugi – rycerze na koniach z trąbami i kotłami, trzeci – księża, czwarty – wóz tryumfalny wiozący Cudowny obraz Matki Boskiej, piąty – tłum ludzi i magnaci w polskich strojach i szósty – landary sześciokonne otoczone służbą dworską; napis: «Solenna Introdukcyjna Cudownego Obrazu N. Panny Rzymskiej, po Approbacji od J. W. N. J. X. Białozora Biskupa Wileńskiego, 108 Cudów, – do kościoła Soc. Jesu przez W. w Bogu Imci Xiędza Kaz. Wojszarowicza K. D. W. Kommissarza na to delegowanego, uczyniona Roku 1664, dnia 3 sierpnia»” (Józef Jodkowski, *Wiadomość Historyczna o Cudownym Obrazie N. Maryi Panny Studenckiej w kościele farnym w Grodnie*, Grodno, 1909). Kolejne obrazy opisują dalsze losy obrazu i cuda tam się dziejące.

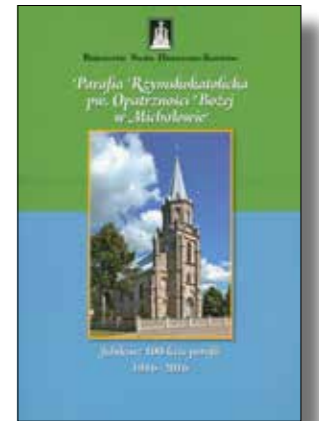
Za największy cud dokonany za wstawiennictwem Matki Bożej Kongregackiej uważa się to, iż pomimo szalejącego na tych ziemiach w ciągu ostatnich kilkunastu lat ateizmu, udało się zachować wiarę w sercach ludzi i przywiązanie do Kościoła, który pomimo tylu przeciwności, trwa w swoim ludzie. ■

Jubileusz parafii w Michałowie

18 września br. abp Edward Ozorowski poświęcił neogotycki kościół pw. Opatrności Bożej w Michałowie. Do podwójnej uroczystości – 100-lecia i konsekracji kościoła parafianie przygotowywali się poprzez renowację misji parafialnych. Poprowadził je ks. Jerzy Sokołowski, proboszcz parafii w Jurowcach. Na zakończenie Mszy św. proboszcz parafii ks. Krzysztof Andryszak dziękował wszystkim zaangażowanym w przygotowanie uroczystości. Wyrzekł wdzięczność swoim poprzednikom – proboszczom i wikariuszom oraz

wiernym, którzy przez 100 lat budowali tożsamość tej wspólnoty parafialnej. Po Eucharystii parafianie spotkali się na wspólnym festynie na placu obok świątyni. Oprócz wielu atrakcji nie zabrakło tortu przygotowanego z okazji jubileuszu parafii.

Podczas uroczystości zaprezentowano książkę autorstwa ks. Adama Czarnieckiego i ks. Adama Szota pt. *Parafia Rzymskokatolicka pw. Opatrności Bożej w Michałowie*, poświęcona historii parafii oraz ukazująca jej stan obecny.



100 lat Franciszkańskiego Zakonu Świeckich przy katedrze

W czerwcu bieżącego roku minęło 100 lat od powstania przy białostockiej katedrze (wówczas białostockiej Farze) wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich (ówczesnego Trzeciego Zakonu św. Franciszka, tzw. tercjarzy).

Jak prężna była to wspólnota może świadczyć relacja z Kongresu Tercjarskiego, który odbywał się w Białymstoku w dniach 23-24 października 1926 r. Wspomniano, że na spotkaniu w Farze, otwierającym kongres „do 5000 ludzi mieszczący kościół był wypełniony”. O procesji z Fary do kościoła św. Rocha następnego dnia, pisano: „Kilkutysięczny pochód rozwija się przez Rynek, ulicą Lipową i przy odgłosie dzwonnów wchodzi na szczyt pagórka z kaplicą św. Rocha” („Rodzina Seraficka”, nr 7 i nr 8, styczeń i luty 1927).

Obchody stulecia powstania białostockiej wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich miały miejsce 13 czerwca br. w katedrze. Wieczornej uroczystej Mszy św.

przewodniczył abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki, a kazanie wygłosił o. Jan Fibek OFMCap.

Kaznodzieja przypomniał historię FZŚ w białostockiej katedrze oraz przedstawił naukę patrona dnia, św. Antoniego Padewskiego, na temat modlitwy. Mówił o czterech niezbędnych postawach nazwanych przez Świętego po łacinie: *obsecratio, oratio, postulatio i gratiarum actio*, co można określić jako: ufne otwarcie serca na Boga, pełna uczucia rozmowa z Nim, przedstawienie naszych potrzeb i dziękowanie Mu.



KRÓLEWSKA FUNDACJA Kamedulski Erem Wyspy Wigierskiej

JÓZEF MAROSZEK

Fundacja wigierska, Jana Kazimierza i jego żony Ludwiki Marii Gonzagi, to część programu wzmocnienia władzy królewskiej i reformy państwa. Monarchowie w tragicznych okolicznościach potopu szwedzko-moskiewskiego 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej oddali Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Boskiej, mianowali ją Królową Korony Polskiej. Tekst ślubów lwowskich napisał św. Andrzej Bobola. Szczególną inicjatorką ślubowania była królowa Ludwika Maria. To ona chciała przeprowadzenia reformy ustrojowej państwa, ograniczenia liberum veto i wprowadzenia zasady elekcji za panowania poprzedniego króla. Wzorowała się na przykładzie swej ojczyzny – Francji, gdzie kardynał Richelieu, dwadzieścia lat wcześniej, po pokonaniu swoich wrogów oddał Francję pod opiekę Matki Bożej. Jan Kazimierz już w 1661 r. przepowiedział rozbiory Polski: „Moskwa i Ruś odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę dla siebie przeznaczają; granice Wielkopolski staną otworem dla Brandenburczyka, a przypuszczać należy, iż [ten] o całe Prusy certować zechce, wreszcie Dom Austriacki spoglądający łakomie na Kraków nie opuści dogodnej dla siebie sposobności i przy powszechnym rozrywaniu państwa nie wstrzyma się od zaboru”.

W programie polichromii ściennej kościoła wigierskiego wyeksponowano scenę nadania Wigier kamedułow przez króla Jana Kazimierza 6 stycznia 1667 r., co zatwierdził Sejm 7 marca 1667 r. Mnisi swoją modlitwą mieli wspierać władzę w zabiegach o dobro kraju. Ponadto może fundacja wigierska była wotum błagalnym monarchy i prośby o zdrowie jego żony, królowej Marii Ludwiki Gonzagi, która jednak zmarła niedługo potem 10 maja 1667 r.

Erem wigierski, jak każda inna kamaldola miał niezwykłą przyrodniczą lokalizację i szczególnego ducha miejsca – genius loci i historię. Wykorzystywano wspaniałą panoramę jeziora i otaczającej go Puszczy Grodzieńskiej oraz doskonałą ekspozycję zespołu klasztornego. „Wspaniały kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B. [A. Połujański myli się. Kościół wigierski był pod wezwaniem Nawiedzenia NMP], w którym cegła, alabaster, brąz, marmur, srebro, złoto, przekształciły się w szacowne części świątyni, świadczącej nam o dobrym smaku budowniczych i doskonałym pojęciu przez nich sztuki, oraz świętości tej budowli. Tysiące rąk rzemieślników artystów, przykładały się do wzniesienia się tego pomnika narodowo-religijnego, nie domyślając się, że niedługo czas zniweczy tę ich piękną i na pozór wiecznotrwałą pracę”.



WIGRY. FOT. WIEŚLAW STEPIEŃ, 1992 – ZBIORY J. MAROSZKA

W kościele wigierskim pierwszym ołtarzem bocznym, najbliższym od wejścia był ołtarz królewski, wyraz wdzięczności kamedułów za fundację i propagował niepopularny wówczas wśród szlachty program królewski. W owej kaplicy Królewskiej umieszczono obraz św. Kazimierza, a wśród postaci adorujących znajdowała się rzeźba przedstawiająca królową Marię Gonzagę, fundatorkę kamaldoli wigierskiej. Przy wyjściu, na zachodniej ścianie świątyni umieszczono portrety królewskich fundatorów, by wierni wspominali i modlili się za nich przed wyjściem ze świątyni. Tak było i w innych kościołach klasztornych, ale w Wigrach pamiętano o królach polskich, a nie o magnatach.

Bałtyjska wersja nazwy Hańcza – *Antcza*, przepływającej przez jezioro Wigry stała się w średniowieczu nazwą całego państwa plemiennego Jaćwingów. Wigranie, jedno z ich plemion, mieszkali tam jeszcze w XV wieku. Na wyspie mieścił się myśliwski dwór królewski. W latach 1418 i 1421 polował tu Władysław Jagiełło, a w 1457 król Kazimierz Jagiellończyk. Kolejny dwór myśliwski, wzniesiony przez króla Władysława IV, był darem dla kamedułów dokonany przez jego brata – Jana Kazimierza. Przepływająca przez jezioro Wigry rzeka Hańcza rozgraniczała w czasach nowożytnych dwa królewskie leśnictwa Puszczy Grodzieńskiej – Przełomskie od Perstuńskiego – kameduli przejęli z daru monarchy.

Jan Kazimierz Waza zrzekł się korony 16 września 1668, a 30 kwietnia 1669 wyjechał do Francji, gdzie został 76 opatem. Zmarł 16 grudnia 1672, a podobno przyczyną zgonu był atak apopleksji, jakiego doznał po otrzymaniu wiadomości o upadku Kamieńca Podolskiego i oddania go Turkom.

Po III rozbiore Rzeczypospolitej, w 1796 r. rząd pruski skonfiskował dobrą ziemską klasztoru, licząc 1069 „dymów”. W 1800 r. skasowano klasztor, przenosząc zakonników do Bielana koło Warszawy. Michał Hieronim Starzeński w pamiętniku w 1807 r. zapisał: „Wigry są miejscem ciekawym nawet dla cudzoziemców podróżnych. Wśród kraju dzikiego, poprzeczanego przepysznymi jeziorami wznosi się klasztor Kamedułów, odpowiedniej piękności, szanowane od wieków przez łupieżców wszystkich narodów, na wyspie, w środku jeziora, na wzniesieniu panującym nad okolicą, opasane ze wszystkich stron murem, masyw kolosowym z granitu. Za nim daje się spostrzec przepyszny kościół, chociaż mały, z ciosowego kamienia, ze schodami wszakże marmurowymi. Wnętrze którego jest w zgodności ze wspaniałością architektury, znaleźć tam bowiem można było i marmury i porfiry, lapis lazuli i obrazy cenne. Dom z piętrem, tegoż samego rodzaju dla podróżnych, przytyka do niewielkiego podłużnego prostokąta 16 eremitów mieszczącego. Jeden tylko starzec braciszek pozostał w tej dawnej zakonników siedzibie i znalazłem go rozciągniętego na barłogu, prawie konającego, skarżącego się tylko na ścinę świni karmnych, należących do dzierzawcy pruskiego, które mu zjadały żywność, w którą litościwa córka Prusaka zaopatrywała zakonnik. Dzierżawca bowiem wybrał celkę braciszka na zabezpieczenie nierogacizny od pożądliwości żołnierskiej... Kano-nik Gołaszewski jakoż otrzymał [w 1805 r.] nominację i ekspektatywę [na biskupa w regencji białostockiej], lecz jako człowiek roztropny żądał przede wszystkim założenia seminarium, a dla siebie pensji w naturze. Na rezydencję zaś sobie życzył mieć Wigry, lecz dzierzawca który miał kontrakt na 12 lat, nie chciał ustąpić ani klasztoru obróconego na chlew, ani też kościoła, w którego przedsiomku Żydzi sprzedawali gorzałkę...”

I II wojna światowa w dotkliwy sposób zniszczyła kościół i inne budynki, cenną pamiątkę narodową. ■

...Nikt nie jest samotny z tobą Święta Matka Teresa z Kalkuty

WALDEMAR SMASZCZ

Przygotowałem do druku szereg książek ks. Jana Twardowskiego, nie tylko poetyckich. Jest wśród nich niewielka, o bardzo pięknym tytule – *Blisko Jezusa*, i lapidarnym, niespełna dziesięciolinijkowym komentarzu Autora, co, oczywiście nie dziwi, bo najczęściej takie właśnie były jego kazania:

„Mówią, że pomimo tylu niewierzących, obojętnych i wrogów – Jezus jako człowiek budzi największą miłość na świecie.

Wystarczy przypomnieć w ciągu [...] dwóch tysięcy lat świętych wyznawców, męczenników i tych, którzy dla Niego poświęcili i poświęcają całe swoje życie, wreszcie wszystkich grzeszników powracających do Niego ze łzami.

Pozornie tego nie widać, tak jak nie widać dobra w hałaśliwym świecie.

Oto jeszcze kilka wierszy z miłości do Niego”.

Dodajmy, że tomik zawiera nie tylko wiersze, ale zestawione z nimi homilie Księdza-poety, co miało na celu pokazanie jednorodności jego Słowa.

Ksiądz Twardowski wszystko, czym żył, robił z miłości do Jezusa. Powtarzał, że wcześniej zakochał się w Bożym Synu i nigdy się na tej miłości nie zawiódł. Był przekonany, że Jezus „dlatego przy-szedł na świat jako prawdziwy człowiek, żebyśmy szli Jego i naszą ludzką drogą”. Wspólna droga ze Zbawicielem! – naprawdę niezwykle, chociaż przecież znane!

Święty Jan Paweł II – jak pamiętamy – powtarzał: „Człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego prawdziwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostatecznie przeznaczenie”.

Wróćmy do ks. Twardowskiego:

„Jezus-człowiek poprzez nas chce działać, pracować, kochać, cierpieć, ufać. Skoro podjął nasze ludzkie życie, wszystko, co ludzkie – może okazać się święte: nasza praca, nasze zmęczenie, nasza ludzka miłość, samotność, cierpienie.

Świętym jest ten, kto nie przeszkadza Jezusowi działać.

Otwiera się, aby Jezus szedł przez niego w świat”.

Jak niewiele potrzeba, by sięgnąć świętości! Wystarczy nie przeszkadzać



Jezusowi działać, otworzyć się jak okno – powtórzmy – „aby Jezus szedł przez nas w świat”.

Tacy właśnie są święci! „W dzisiejszym świecie – pisał Ksiądz-poeta w latach cierpienia jakże bliskiego sobie Jana Pawła II, z którym poznał się w 1946 roku! – taki mały, niczym ziarnko gorczycy, wydaje się Ojciec Święty Jan Paweł II. Kulejący biały anioł, który laską się niekiedy podpiera. Jednak moc tego człowieka, zdawałoby się słabego, we wszechmocy Boga ma oparcie. [...]”

Być słabym w oczach ludzi, ale na Bożym miłosierdziu się opierać i wszechmocy Boga zaufać – to prawdziwa wielkość i moc”.

Takiego właśnie Papieża pamiętamy ze spotkań z Matką Teresą z Kalkuty, przed którą otwierały się niemal wszystkie drzwi, a zawsze watykańskie.

„Jedynym sensem życia – mówił w jednym z kazań ks. Jan Twardowski – jest poświęcić się dla kogoś, kochać kogoś – to stanowi o jego całości. Jezus przeżył całe ludzkie życie i nadał sens wszystkiemu, co nas może spotkać. Matka Teresa z Kalkuty, wierząc w sens pozornie bezsensownego cierpienia, założyła zakon sióstr zajmujących się beznadziejnie chorymi. Ci, którzy pomagają, wierzą, że cierpienie ma sens. Zawsze są radośni, jak św. Franciszek z Asyżu, Matka Teresa, św. Jan Boży”.

Pamiętam, kiedy powstał wiersz – już po śmierci świętej zakonnicy w 1998 r.

Jest to wersja nieco obszerniejsza od tej, jaka ukazała się w zbiorowym wydaniu wierszy ks. Twardowskiego:

„Matko Tereso z Kalkuty
biało-niebieska
bliższa
bo w niebie już mieszkaś
wznies nad Warszawą swe ręce
módl się do serca o serce
ze śmiercią
z jędzą chorobą
nikt nie jest samotny
z tobą”.

Wielokrotnie rozmawiałem z Księdzem o Matce Teresie. Był zdumiony jej popularnością. Okazało się – powtarzał ożywiony – że dobro potrafi się obronić w naszym świecie. Mała, niepozorna zakonnica, unikająca wszelkiej reklamy, stała się po prostu sławna – możni naszego świata zabiegali o spotkania z nią. Ksiądz Twardowski nie miał wątpliwości, że to Bóg ją uczynił narzędziem w swoich rękach, zaczął się nią posługiwać.

Na pewno byłby poruszony jej kanonizacją w Roku Miłosierdzia, ponieważ zawsze porównywał ją ze św. Franciszkiem z Asyżu i św. Wincentym à Paulo. Przypomniała niemal zapomnianą prawdę, że człowiek, któremu już nic nie jest w stanie pomóc, może po luzaku chociaż umrzeć. Dlatego słusznie została nazwana patronką hospicjów na całym świecie, miejsc wypełnionych troską o godność umierającego.

Ze wzruszeniem opowiadał o symbolicznym wręcz początku dzieła matki Teresy, która idąc w półmroku ulicą Kalkuty, potknęła się o jakiś tobolek leżący na chodniku. Pochyliła się i zobaczyła, że jest to umierająca kobieta, tak już słaba, że nie miała siły, by opętać się od szczerów pozerających ją za życia. Obecna Święta wróciła z taczka i zabrała umierającą z ulicy.

Postanowiła wtedy, że poświęci się opuszczonym, pozbawionym nawet godnej śmierci. W roku 1952 doprowadziła do otwarcia Domu Czystych Serc, w którym nikt już nie był samotny. Dzięki niej wielu biedaków odchodziło z tego świata przy modlitwie kapłanów! Co – paradoksalnie – bywa wysuwane przeciwko Świętej zakonnicy! Przecież to sam człowiek, choćby jedną myślą, musi pragnąć zbawienia...

Nazywała siebie siostrą miłosierdzia Bożego, bo też Miłosierdzie było istotą jej wiary. ■

Odważny chrześcijanin

Rzeczywistość, w której współcześnie żyjemy jest stworzona dla ludzi młodych. Otwarte granice, łatwość w poruszaniu oraz komunikowaniu się z całym światem i lekkość obyczajów, która zezwala praktycznie na wszystko. Dziś stoimy przed wielkim wyzwaniem kroczenia przez życie wspólnie z Chrystusem, ale czy jesteśmy na to dobrze przygotowani?

Obecnie nikt nie wyobraża sobie życia bez młodych ludzi. To w nas pokłada się największą wiarę, bo za kilkanaście lat będziemy decydować nie tylko o swoich losach, ale również o życiu dorosłych. Nasi rodzice zastanawiają się jak będzie wyglądał świat, kiedy nowe elity przejmą władzę nad tym krajem. W niektórych przypadkach zapewne również nad nimi samymi. Zanim do tego dojdzie, każdy z nas – młodych – musi nauczyć się funkcjonować w świecie nafaszerowanym złem i przeciwnościami losu.

Dobro i zło

Wagę tego problemu doskonale rozumie papież Franciszek, który w środę 27 lipca 2016 r., zaraz po przylocie do Polski na Światowe Dni Młodzieży, przywitał się z młodymi w oknie papieskim

przywołując historię Macieja Szymona Cieśli, który włożył ogromny wkład w organizację uroczystości, ale ciężka choroba nowotworowa nie pozwoliła mu na spotkanie z następcą św. Piotra. Jestem przekonany, że spora część pielgrzymów była zszokowana tym pierwszym przemówieniem, ale nie było ono przypadkowe. Ojciec Święty jest świadomy wyzwań, przed jakimi stoją młodzi ludzie i nieustannie ich wspiera.

„Powinniśmy przyzwyczaić się do tego, że spotyka nas i dobro, i zło. Takie jest życie, drodzy Młodzi” – mówił wiernym zgromadzonym przy Franciszkańskiej 3. Jakie zło miał na myśli Papież? Prawdziwe jest powiedzenie, że licho nie śpi, bo gdziekolwiek byśmy nie spojrzeli, znajdziemy je. W naszym codziennym życiu spotykamy je na każdym kroku. W szkole, na uczelni, w pracy i również w domu. Wszędzie tam, gdzie mamy styczność z drugim człowiekiem, ale również w miejscach odosobnienia. Zawsze jesteśmy narażeni na działanie złego.

Jak żyć?

Wspomnienie o otaczającym złu miało również pobudzić nas do osobistej refleksji. Jestem przekonany, że każdy,

przynajmniej raz w swoim życiu zadał sobie pytanie: dlaczego w świecie jest tyle niewiary, zła i grzechu? Trudne pytania zazwyczaj rodzą również trudne odpowiedzi i tak jest też w tym przypadku: również dlatego, że Chrystus jest przez nas – chrześcijan – niedostatecznie głoszony.

Dołączenie do obozu Jezusa jest dobrowolne, ale pociąga za sobą odpowiedzialność. Wraz z przyjęciem go do własnego serca zobowiązujemy się żyć według chrystusowej nauki, która diametralnie różni się od współczesnych trendów. Odrzuca dzisiejsze pragnienie władzy, potępia ścieżkę życia nastawioną na podążanie w kierunku wielkości i sławy, na rzecz wzajemnej miłości oraz dawania siebie innym. Fajnie, że tak dużo młodych Polaków uczestniczyło w Światowych Dniach Młodzieży, zapewne setki naszych rodaków nawróciło się na wiarę, ale od tego, jakie świadectwo wiary dajemy w naszym codziennym życiu – teraz, kiedy emocje spotkania z Papieżem opadły – zależy nasza przyszłość.

Wszak jesteśmy chrześcijanami przez 24 godziny na dobę, a nie przez godzinę w kościele. Co z tego, że nie wstydzisz się przyznać, że chodzisz na niedzielną Mszę św., a w dni powszednie w pracy, szkole czy na uczelni nie zauważasz bliźniego w drugim człowieku? Nie pozwólmy – drogi Bracie i Sostro – aby lipcowe nauki papieża Franciszka odeszły w zapomnienie wraz z końcem lata. „Pragnienie władzy, wielkości i sławy, pragnienie to jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie; dawać siebie innym, eliminując dystans, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność – to subtelnie Boskie” – mówił Ojciec Święty w jednej z homilii.

Pamiętajmy o tych słowach w naszym codziennym życiu, gdzie Bóg może być światłem rozjaśniającym mrok ciemnej nocy. Naszą rolą jest rozpaść ten płomień i każdego dnia go podsycać.

MARCIN ŁOPIENSKI



Warto przeczytać

Harczerze wydali jubileuszowy album

W 2004 r. w Opartowie koło Rajgródu została założona baza harcerska „Orle Gniazdo”. Miejsce to od kilkunastu lat służy harcerzom naszej Archidiecezji, a w okresie wakacyjnym przybywają na odpoczynek młodzi ludzie spod znaku lilijki, żeglarze i grupy parafialne.

W tym roku z inicjatywy ks. Aleksandra Dobrońskiego i przyjaciół został wydany album dokumentujący historię bazy i ludzi, którzy ją odwiedzili. Szacuje się, że na przelocie lat było to kilka tysięcy osób. W „Orlim Gnieździe” byli m.in. śp. Prymas Polski Józef Glemp, przewodniczący Kongregacji do Spraw Wiary abp. Gerard Mueller oraz Karolina Kaczorowska małżonka śp. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

Płytę udało się wydać dzięki pomocy Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Harcerskich „Otwórzmy Bramy”. Publikacja jest do nabycia w parafii św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku (faustyna@archibial.pl). (alf)



Żywe kamienie Kościoła

TERESA MARGAŃSKA

Kamień węgielny pełni szczególną rolę w każdej budowlie, od niego rozpoczyna się jej wznoszenie. Kiedyś zakładanie pod budowę domu kamienia węgielnego, na którym wyryte było imię wznoszącego, było bardzo ważnym momentem. Dziś również nie jest to jedynie piękny zwyczaj, jednak szczególnego znaczenia nabiera przy budowie świątyni. 15 października 2016 r. o godz. 11.00 parafia pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle będzie przeżywała ważną uroczystość, jaką będzie wmurowanie kamienia węgielnego pod nowo budowaną świątynię oraz 22 października 2016 r. o godz. 11.00 odpust ku czci Świętego Papieża Polaka. Proboszcz wraz z parafianami zaprasza na te uroczystości. Będą również przygotowane kremówki papieskie i inne niespodzianki.

Kamień węgielny – symbol Chrystusa

„Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym” (Ps 118,22). Słowa tego psalmu odnoszą się do Jezusa. Odrzucony przez Izrael, jak to sam wyznał w przypowieści o nieuczciwych dzierżawcach winnicy, stał się kamieniem węgielnym Nowego Izraela – Kościoła. To Chrystus jest Kamieniem węgielnym, kłamrą łączącą królestwo mesjańskie z chwałą wierzących, kamieniem zaś obraży i zgorzienia dla niewierzących. Jest także Głową i Kamieniem Kościoła, którego fundament stanowią Apostołowie, wierni zaś są żywymi elementami tej budowli.

Postaci Chrystusa przedstawianej na obrazach i rzeźbach niekiedy towarzyszy napis *Caput anguli* – kamień węgielny. Chrystus jako Kamień węgielny łączy ze sobą dwie ściany (apostołów i proroków) i jest podstawą, na której wyrasta budowla po to, aby się stać przybytkiem, w którym będzie mieszkał Bóg. Jeden z kamieni fundamentu przewyższa jednak inne: jest nim Piotr – czyli skała: „Ja ci powiadam, ty jesteś Piotr (gr. *Petros*), i na tej opoce (gr. *petra*) zbuduję mój Kościół” (Mt 16,18).

Wierni – żywe kamienie Kościoła

Święty Paweł w *Liście do Efezjan*, nawiązując do tej idei, napisał: „Nie jesteście już obcymi i przechodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus (Ef 2,19 -20).

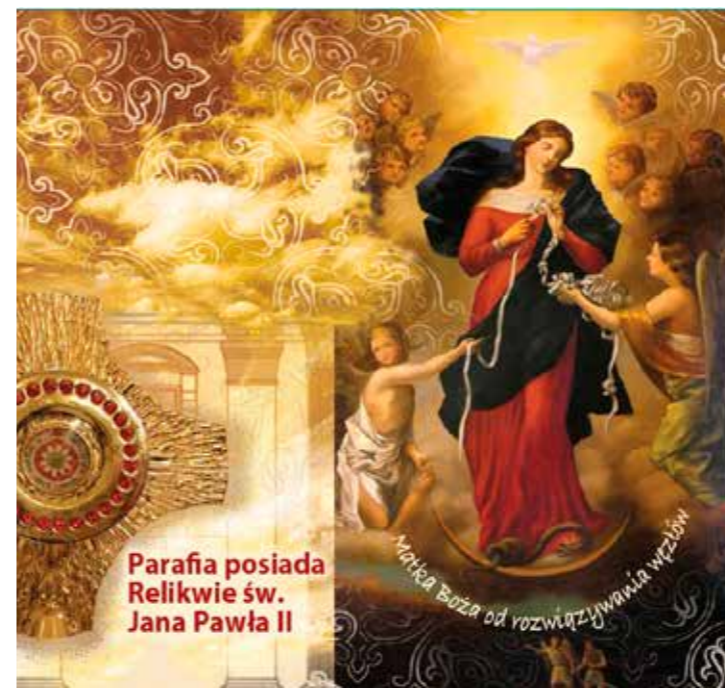
Wierni nazywani są ociosanymi i spojonymi miłością żywymi kamieniami Kościoła złączonymi ręką Boga, opierającymi się z wiarą na Chrystusie – niewzruszonym kamieniu (1 P 2,4-5). Ci zaś, którzy oddają się modlitwie, zdaniem Ojców Kościoła są godni stać się kamieniami ołtarzowymi w Kościele Bożym. Ignacy Antiocheński przyrównał wiernych do żywych kamieni, które za pomocą krzyża zostały wydzwignięte ku górze.

Budować kościół

16 marca 2016 r. rozpoczęto prace ziemne przy budowie kościoła dedykowanego św. Janowi Pawłowi II w Ignatkach. Jest to wypełnienie pragnienia wielu parafian, wiernych i kapłanów, aby wybudować wotum wdzięczności wielkiemu Świętemu Polakowi – Papieżowi za jego pontyfikat i kanonizację oraz za otrzymywane za jego pośrednictwem łaski.

Członkini Rady Parafialnej mówi, że powołanie parafii pw. św. Jana Pawła II niestety

nie przez wszystkich parafian zostało przyjęte z entuzjazmem. „Powodem była niewielka odległość od trzech świątyni w pobliżu, a także usytuowanie kościoła w sąsiedztwie domów jednorodzinnych. Odkąd jednak ks. prał. Bogusław Zieziula został proboszczem, mimo rozmaitych trudności rozpoczęły się nabożeństwa w okresie letnim na pustym wówczas placu. Z czasem zaczęła tu przychodzić na modlitwę coraz więcej osób. Rozpoczęta budowa jest finansowana całkowicie z dobrowolnych ofiar parafian. Także nasz Ksiądz Proboszcz osobiście podjął się trudu zbierania ofiar, prowadząc rekolekcje w kraju i zagranicą. Na dziś dzień budowa jest na etapie wznoszenia ścian świątyni. Powstają pierwsze stropy chóru i pomieszczeń parafialnych. Wykonane zostały również schody na chór”. „Cieszymy się





z uroczystości, jaką wkrótce będziemy przeżywać. Wierzymy, że nasz Patron będzie nam orędownikiem w tworzeniu wspólnoty parafialnej i w budowie kościoła” – dodaje.

Dla wspólnego dobra

Niekiedy kapłani, szczególnie starszych roczników, utyskują na konieczność współpracy ze świeckimi. Dla proboszcza parafii w Ignatkach ta współpraca nigdy nie była kłopotem i uważał ją za rzecz całkowicie naturalną. Nigdy nie dzielił Kościoła na hierarchów i wiernych. Nie uważał też, że Kościół to biskupi i księża, a działalność świeckich to „pobożne wybryki”, które trzeba kontrolować. Był i jest wrażliwy i wsłuchuje się w głos świeckich w Kościele, nawet jeśli nie zawsze są one życiowe. Z pewnością ma swoje oczekiwania względem świeckich, ale to przede wszystkim on – jak sam podkreśla – uczy się od świeckich.

Od czasu do czasu wyjeżdża do USA, by zbierać fundusze na budowę. Jak całe tamtejsze społeczeństwo, Kościół amerykański cechuje poczucie współodpowiedzialności, wspólne decydowanie o sprawach naprawdę ważnych dla danej wspólnoty. To tam mógł obserwować i uczyć się: jak spłacić kredyt zaciągnięty na wybudowanie kościoła i plebanii? Którą firmę zatrudnić do malowania salek parafialnych? Ile pieniędzy parafia zarobiła na letnim festynie, a ile musi wydać w najbliższym czasie na potrzebne prace? Dziś z zapałem i swobodą zasiada z parafianami do dyskusji nad problemami tworzącej się parafii. I nie pozostaje sam przy podejmowaniu decyzji. Łatwiej jest przecież, gdy nie jest się samemu z odpowiedzialnością za podejmowane rozstrzygnięcia.

Dla przyszłych pokoleń

W sobotę 15 października podczas uroczystej Mszy św. wmurowany zostanie kamień węgielny w fundamenty powstającego w Ignatkach kościoła pw. św. Jana Pawła II. Poświęcony przez papieża Franciszka kamień pochodzi z grobu św. Piotra Apostoła w Bazylice Watykańskiej.

„Bardzo się cieszę, że powstała nowa parafia pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach – Osiedle. Zawsze marzyłam, że na starsze lata będę miała blisko kościół. Jestem babcią i na emeryturze będę pilnowała swoich wnuków. Na spacerach z nimi będę prowadziła dzieci do kościoła z nadzieją, że nie zapomną drogi do świątyni na starsze lata. Mimo trudności z uzyskaniem pozwolenia na budowę i obecnie trudów budowy, na naszych oczach nowa świątynia poświęcona ku czci św. Jana Pawła II Wielkiego Papieża i Polaka dynamicznie wznosi się w górę. Jako parafianie jesteśmy ofiarni – bo to budowa kościoła i zarazem pomnik wdzięczności za osobę i pontyfikat naszego kochanego Papieża Polaka. Już wkrótce będzie wmurowany kamień węgielny i z niecierpliwością czekamy już w tym roku na Pasterkę u siebie” – mówi jedna z parafianek.

W ubiegłym roku tzw. Ostra Górką była jeszcze szczerym polem, dawnym cmentarzem dworskim właścicieli majątku w Ignatkach. Dziś na tym polu wnoszą się mury świątyni. Parafian cieszy, że jej patronem jest Piotr naszych czasów – Petros, opoka. Proboszcza cieszy, że zaczynają ją tworzyć ludzie – żywe kamienie Kościoła.

A ten kamień węgielny, który zostanie wmurowany w ściany świątyni, wznoszonej z ogromnym poświęceniem wiernych parafii św. Jana Pawła II, przy wsparciu innych parafii oraz przyjaciel i dobrodziejów, jest symbolem wdzięczności Bogu i św. Janowi Pawłowi II za błogosławieństwo w dziele budowy i za codzienną obfitość łask. ■



WIZUALIZACJA BUDOWANEJ ŚWIĄTYNI PW. ŚW. JANA PAWŁA II

Nowa misja nosorożca – dar dla papieża

Caritas Archidiecezji Białostockiej we współpracy z łódzkim Stowarzyszeniem Art&Design Society rozpoczęła projekt „Nowa misja nosorożca. Dar dla Papieża”. Akcja dotyczy dostawy zaginionego 500 lat temu daru dla Papieża.

Stowarzyszenie Art&Design Society wspiera młodych adeptów sztuki wykorzystując jednocześnie ich twórczość w szczytnych celach społecznych. „Zainspirowani kampanią ratowania ośrodka Metanoia – „Wybieram życie” chcielibyśmy przekazać unikalną grafikę – dar dla Papieża Franciszka na rzecz zbiórki funduszy na remont i dalsze funkcjonowanie placówki. Tytuł dzieła *Z ciemności* jest równie znamienny w poszukiwaniu właściwej drogi życiowej przez młodzież” – powiedział Andrzej Jaskólski, prezes stowarzyszenia.

W 2016 r. mija 500 lat od daty planowanego dostarczenia wyjątkowego daru „nosorożca” od króla Portugalii, Don Manuela I Szczęśliwego dla papieża Leona X. Nosorożca pochodzącego z Indii przebrano za pannę młodą, obwieszono złoczymi łańcuchami i pelerynką z zielonego aksamitu, dekorowanego różami i goździkami. Podczas podróży statek z tak „wyśmienitym darem” dla

papieża zatrzymał się w Marsylii, aby para królewska Francji mogła poznać to egzotyczne stworzenie.

Nosorożec mający zaskarbić względy papieża dla ugruntowania roli Portugalii w podboju rynków wschodnich, ostatecznie nigdy nie dotarł żywy do Watykanu, a statek, który miał dostarczyć tak cenny ładunek zatonął u wybrzeży Genui.

Historia „nosorożca” zainteresowała Marcina Wydrzyńskiego, studenta ostatniego roku Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Młody artysta uczestnicząc w 2014 r. w międzynarodowym projekcie stworzył nowe unikatowe dzieło grafikę *Z ciemności* inspirowaną legendą nosorożca i niekwestionowanym dziełem Albrechta Dürera (stworzył on pierwszy rozpoznawalny wizerunek nosorożca bazując wyłącznie na opowieściach, opisując to zwierzę jako coś „opancerzonego, trochę mniejszego od słonia, ale bardziej zadziornego, czujnego i bardzo żywiołowego”). Tematem przewodnim projektu był nosorożec, a efektem wystawa „Rhinos are coming” składająca się z 40 grafik i instalacji zrealizowanych przez studentów Akademii Sztuk Pięknych

z Brazylii, Polski, Portugalii i Republiki Południowej Afryki.

Grafika Marcina Wydrzyńskiego została zauważona przez Stowarzyszenie Art&Design Society w Kutnie podczas wernisażu wystawy „Między czernią a bielą” (2016 r.). Stowarzyszenie nadało grafice specjalną misję do wypełnienia.

„Nadszedł więc czas, aby dostarczyć papieżowi Franciszkowi symboliczny dar – grafikę przedstawiającą nosorożca inspirowanego legendą, którego nie otrzymał Leon X w XVI wieku. Dzisiaj grafika przedstawiająca nosorożca może wypełnić nową misję tj. wspomóc zbiórkę środków na rzecz ratowania ośrodka w Czarnej Białostockiej i umożliwienia młodzieży, która zbłądziła wyjście „z ciemności” – tłumaczy Andrzej Jaskólski.

Grafika nosorożca *Z ciemności* została wykonana w 3 unikatowych egzemplarzach. Wszystkie są sygnowane przez prof. Piotra Glińskiego. Pierwsza z nich zostanie dostarczona Papieżowi podczas planowanej wizyty w Watykanie, pozostałe zostaną zlicytowane na aukcji. Każdy ma szansę złożyć podpis na tym wyjątkowym dziele, wspierając projekt finansowo. Koszt takiej cegiełki wynosi 1000 zł. Przygotowana została również książka pamiątkowa i specjalna skarbonka, do której można wrzucać datki.

Nową misję „nosorożca” można wesprzeć wpłacając środki na konto Caritas: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem: Nosorożec.

Zanim grafika trafi do Papieża można ją podziwiać w Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym przy ul. Warszawskiej 48 w Białymstoku (do końca października). Wcześniej była prezentowana w Galerii Arsenal oraz w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym przy ul. Kościelnej.

Honorowy Patronat nad przedsięwzięciem objął prof. dr hab. Piotr Gliński, Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

BOGUMIŁA MALESZEWSKA-OKSZTOL



Metanoia – „Wybieram życie”

Trwa kampania pozyskiwania funduszy na remont Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia w Czarnej Białostockiej. W sercu Puszczy Knyszyńskiej, z dala od zgiełku miasta znajduje się idealne miejsce, aby uporządkować swoje życie na nowo. Placówka od 16 lat niesie pomoc uzależ-

nionym dzieciom i młodzieży w wieku od 13 do 19 lat. Leczenie jest dobrowolne, ale trafiają tu także osoby z nakazem sądowym. Program terapeutyczny trwa dwanaście miesięcy. Metanoia jest jednym z najlepszych i najskuteczniejszych ośrodków leczenia uzależnień dla młodzieży w Polsce. Niestety z powodów

finansowych grozi jej zamknięcie. Potrzebny jest generalny remont budynku, którego koszt szacowany jest na milion złotych. Na chwilę obecną udało się pozyskać niemal połowę wymaganej kwoty. To wciąż za mało, aby ruszyć z poważnymi pracami, dlatego wciąż apelujemy o pomoc i dziękujemy za wszelkie wsparcie otrzymane do tej pory.

Numer konta: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem Metanoia.

| | | | |
|---|--|-----------------------------------|--|
| Nr rachunku odbiorcy 09806300010100020267810001 | | Nr rachunku odbiorcy od | |
| odbiorca Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Pawła II, Ignatki - Osiedle, ul. Hryniewicka 13, 16-001 Kleosin | | | |
| kwota | | Należność płatna do: | |
| zleceniodawca: | | | |
| nazwa odbiorcy Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Pawła II | | nazwa odbiorcy od | |
| adres odbiorcy Ignatki - Osiedle, ul. Hryniewicka 13, 16-001 Kleosin | | adres odbiorcy od | |
| 0 9 8 0 6 3 0 0 0 1 0 1 0 0 0 2 0 2 6 7 8 1 0 0 0 1 | | | |
| W P | | * waluta | |
| PLN | | kwota | |
| numer rachunku dekodowany (przelew) / kwota słownie (płatność) | | | |
| nazwa dekodowalcy | | nazwa dekodowalcy od | |
| tytuł | | tytuł od | |
| Ofiara na budowę kościoła pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach - Osiedle | | | |
| Oplata | | Oplata | |
| data, pieczęć, podpis dekodowalcy | | data, pieczęć, podpis dekodowalcy | |

O babie i dziewczęce słów kilka...

„(...) Nie chciał nas Bóg położyć równo z bestyjami: Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu z nami (...)”

Tę myśl zapisał Jan Kochanowski w *Pieśni XIX Księg wtórych* zwanej często *Pieśnią o dobrej sławie*. Zaczynam ten felieton od refleksji nad niedocenianiem wspaniałego daru mowy. Nic się w tej sprawie nie zmieniło od czasów mistrza z Czarnolasu. Zwykli użytkownicy często poniewierają mowę ojczystą, a wielkim twórcem literatury towarzyszy od zawsze pokorna świadomość, że używanie słów wiąże się ze żmudną pracą i bolesnym składaniem wyrazów. Juliusz Słowacki marzył, by:

„(...) język giętki (...)
Czasem był jako piorun jasny prędko,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak Aniołów mowa”.

Każdemu z nas – bardziej lub mniej świadomie – towarzyszy pragnienie takiego opanowania mowy, a mimo tego używamy jej bezrefleksyjnie, powielając potoki słów, które docierają każdego dnia z prasy, radia, telewizji, Internetu...

Słowo ma moc stwarzania człowieka, kreowania rzeczywistości. Chcę podać Państwu kilka przykładów do przemyślenia.

1. Słowa mają swoje nacechowanie stylistyczne, prościej mówiąc zawierają pewien ładunek emocjonalny: dodatni, ujemny, neutralny. *Słownik wyrazów bliskoznacznych* w hasło kobieta poda nam m.in. słowa: baba, dziewczeczka, dama. Od nas zależy wybór, którego użyjemy – tylko pamiętajmy, że wołając na przykład do żony babo – mąż stwarza obcesową i prostacką babę. Kiedy nazwie ją skarbem powoła do życia kobietę subtelną i uroczą. Kierowca wołający do przechodnia baranie nie skłoni go do pilniejszego przestrzegania etykiety na jezdni, wzbudzi natomiast do życia agresywne zwierzę....

Zapytałam kiedyś małego chłopca, dlaczego bije kolegę. Bo ja jestem łobuz – oświadczył bez wahania młodec. Skąd wiesz? – dopytywałam. Wszyscy w domu tak mówią o mnie – odpowiedział bez zastanowienia.

2. Współczesne słowniki synonimów często posługują się przy wymienianiu kolejnych propozycji strzałkami skierowanymi w dół lub w górę. Strzałka z górami skierowanym w dół sygnalizuje wyraz nacechowany potocznie lub nawet wulgarnie, strzałka skierowana ku górze wyraz o charakterze podniosłym, archaicznym lub pochodzący ze znanego dzieła literackiego. Można tu podać przykład Mickiewiczowskiej dziewczeczki ze słynnej ballady *Romantyczność*. Niestety

lawinowo rośnie ilość objaśnień ze strzałkami w dół... Świadczy to o postępującym procesie wulgaryzacji języka. Konsekwencją tego zjawiska staje się zanik poczucia, że używanie wulgaryzmów jest czymś niestosownym. Nie wstydzą się ich kobiety, osoby wykształcone, a nawet zawodowo zajmujące się językiem, np. dziennikarze. Trywializacja uchodzi w niektórych środowiskach za przejaw mody, tzw. skracania dystansu. Warto tylko pamiętać: decydujesz się na używanie wulgaryzmów, wyrazów obraźliwych, nacechowanych ujemnie – wzmągasz agresję, im jesteś wyżej postawiony w swoim środowisku, tym bardziej przyczyniasz się do rozsiewania agresji, chamstwa, złych, nawyków

3. Jesteśmy tacy jaki jest nasz język. Żyjemy w języku, w nim tworzymy relacje, za jego pomocą komunikujemy się ze światem, demonstrujemy światu swoje wnętrza. Warto zdać sobie z tego sprawę, nim wejźmiemy w kontakt z rozmówcą. Zasada jest prosta: więcej piękna, prostoty, dobra w języku – więcej pozytywnych, budujących zjawisk w świecie!

4. W pamięci przechowujemy słowa, zdania, które były dla nas ważne, które wypowiedział ktoś bliski. Im więcej upływa czasu, tym stają się cenniejsze. Namawiam Państwa do tworzenia w swoich rodzinach takich skarbnic dobrych, mądrych zdań, słów.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Keksy

Składniki: 1 kostka masła, 200 g cukru, 1 łyżka cukru waniliowego, 5 jajek, 300 g mąki, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, szczypta soli, skórka z cytryny, 400 g bakalii, 2 łyżki ciemnego rumu.

Wykonanie: masło utrzeć z cukrem i cukrem waniliowym, dodać jajka, sól i skórkę z cytryny. Mąkę przesiał z proszkiem do pieczenia i dodać stopniowo do masy jajecznej – cały czas ucierając. Rodzynki namoczyć w 1/3 szklanki gorącej wody, dodać rum. Pozostałe bakalie (np. orzechy włoskie, skórka pomarańczowa, owoce kandyzowane lub suszone – co kto lubi) posiekać, dodać odsączone rodzynki, odrobinę mąki (by bakalie nie opadły na dno podczas pieczenia) i wszystko dodać do ciasta. Wymieszać, przełożyć do formy keksowej (10 na 25 cm, wyłożona papierem do pieczenia lub wysmarowana masłem i wysypana bułką



tarta). Piec w rozgrzanym piekarniku przez 1 godz. i 10 minut (bez termoobiegu, z termoobiegami czas pieczenia około 1 godz.).

Serownik murzynek

Składniki: 4 łyżki wody, 2 łyżki kakao, 1/2 kostki masła, 1 szklanka cukru, 1 szklanka mąki, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 4 jajka. Masa serowa: 1/2 kostki masła, 600 g sera białego, 1 szklanka cukru, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 2 łyżki mąki krupczatki, 3 jajka.

Wykonanie: kakao, wodę, cukier i masło zagotować i wystudzić. Dodać mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia i żółtka. Wymieszać. Połączyć z pianą ubitą z białek. Z podanych składników zrobić masę. Do sera dodać masło, żółtka, cukier, mąkę i proszek do pieczenia. Wymieszać z pianą z białek. Ciasto przełożyć do foremki – na wierzchu rozłożyć masę serową (formując kilka okrągłych, stykających się ze sobą „placuszków”). Piec przez około 50 minut w temp. 180 st. C.



Uśmiechnij się

– Nie rozumiem, jak jeden człowiek może robić tyle błędów? – dziwi się polonistka, oddając pracę domową uczniowi.
– Wcale nie jeden – odpowiada uczeń – Pomagali mi mama i tata.

– Chętnie bym ją kupił, ale z małą przeróbką.
– A... co chciałaby pani przerobić?
– Cenę.

– To właśnie mnie zmyliło, wysoki sędzie. Myślałem, że właścicielowi nie będzie już potrzebny!

W dzieciństwie myślałem, że gdy będę miał 25 lat, to będę miał świetną pracę, wspaniałą dziewczynę i własne mieszkanie. Plan wykonałem w 25 procentach: mam 25 lat.

Sędzia do oskarżonego:

– Jak panu nie wstydy! Ukradł pan rower, który stał oparty o mur cmentarza!

Szyfrogram

Wpisz do kratek wyrazy odgadnięte na podstawie opisów obok. Następnie przenieś z nich litery zgodnie z przypisanymi im numerami do krater na dole i odczytaj hasło końcowe.

A)

| | | | |
|---|---|---|---|
| | | | |
| 1 | 4 | 7 | 6 |

B)

| | | | |
|---|---|---|---|
| | | | |
| 3 | 5 | 2 | 8 |

C)

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |

A) Grube sznury potrzebne przy wspinaczce lub w żeglarskim

B) Rodzeństwo, ale nie siostra

Leśna łamigłówka

+ = 33

+ = 25

- = 6

+ + = ?

Odgadnij ile wynosi znak zapytania.

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać tytuł, osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- tytuł stacji widocznej na obrazie (7 wyrazów),
- ze stolicą w Bejrucie,
- stonczona lub deszczowa aura,
- miasto nad Sołą znane z bitwy Napoleona w 1806 r.,
- kotlet mielony w wydaniu śląskim,
- Grzegorz..., śpiewa piosenkę Cichosza.
- imię Boga w islamie,
- pohukuje nocą w lesie.
- zalegają półki w archiwach,
- rozprawdanie prasy,
- spotkanie naukowców z bogatym cateringiem (2 wyrazy).
- wzucie się w przeżycia innej osoby,
- widoczna na twarzach ludzi na obrazie,
- zagrał Bohuna w ekranizacji *Ogniem i mieczem* (imię i nazwisko),
- następca czarno-białego „okienka” (2 wyrazy),
- skórzany bic; batog, kańczug,
- trzecie danie obiadowe, np. kompot,
- poniesione wydatki na zakup np. spodni,
- określane mianem X Muzy,
- przyklejało się do szat Jezusa w trakcie upadku,
- do wody, w dal i na śniegu,
- kwę i pot spływały po nim Jezusowi na obrazie,
- góry w Azji ze szczytem Białucha.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 października na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

PIONOWO:

- Enrico..., wł. matematyk ur. w 1945 r. (anagram słów: Real + robal),
- podwarszawska miejscowość – centrum handlu,
- bolesna drzazga pod paznokciem,
- „koleżanki” sielawy z polskich wód,

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wakacyjnej, której hasło brzmiało „Droga Krzyżowa w poście” nagrody wylosowali: **Hanna Sokolik, Beata Jakubiak i Eugeniusz Lach** – wszyscy z Białegostoku. Gratulujemy!

Krzyżówka

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło końcowe z pól oznaczonych cyframi od 1 do 5.

- 1) Ptak na obrazku.
- 2) Ryba z wąsami.
- 3) Płaski teren otoczony wzgórzami.
- 4) Wykuna podkowi. Ludność, naród.
- 5) Owoc na obrazku.

Zagadka detektywa

Zgadnij kto zostawił te ślady?

ROZGWIAZDA SUM PANDA PAPUGA


Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT

NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

ROZWIĄZANIA

Zagadka detektywa: papuga.
Leśna łamigłówka: 3 żółtka = 33 czyli 1 żółtko = 11. 1 żółtko + 2 muchomor = 25 czyli 1 muchomor = 14/2 = 7; 1 muchomor - 1 kasztan = 6 czyli 7 - 1 kasztan = 6 czyli 1 kasztan = 1. 1 żółtko + 1 muchomor + 1 kasztan = 11 + 7 + 1 = 19.
Krzyżówka: Pionowo od lewej: lud, kilo, ro- liga, dla, dolina. Pionowo od lewej: 1 kasztan = 6 czyli 7 - 1 kasztan = 1 kasztan = 11 + 7 + 1 = 19.
Krzyżówka: Poziomo od góry: sum, rosa, kowal, muchomor = 11 + 7 + 1 = 19.
Szyfrogram: A) liny, B) brat. Hasło końcowe: labirint.
Rozwiązania: 1) labirint, 2) wód, 3) kowal, 4) rosa, 5) suma.



Różaniec jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna w swej istocie i głębi. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem przez serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca, serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. W tajemnicach radosnych widzimy radość rodziny, macierzyństwa, przyjaźni, wzajemnej pomocy. W tajemnicach bolesnych rozważamy w Chrystusie (i razem z Jego Matką) wszystkie cierpienia człowieka. W tajemnicach chwalebnych odżywają nadzieje życia wiecznego. W Chrystusie zmartwychwstałym cały świat zmartwychwstaje.

Jan Paweł II
Rzym, 7 listopada 1983 r.

Powtarzając dobrze znane i drogie sercu modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu człowiek skupia się na rozważaniu tajemnic zbawienia i przedstawia Bogu za wstawiennictwem Maryi, potrzeby własne i całej ludzkości, prosząc Chrystusa o siły, by mógł bardziej konsekwentnie i wielkodusznie żyć Ewangelią. Kiedyś powszechny był zwyczaj codziennego odmawiania Różańca w rodzinie. Jak dobroczynne owoce przyniosłaby ta praktyka także dzisiaj! Maryjny Różaniec oddala niebezpieczeństwa rozpadu rodziny, jest niezawodną więzią jedności i pokoju.

Jan Paweł II
Castel Gandolfo, 1 października 1995 r.

